

W NUMERZE: Religia czy etyka — pozorny dylemat? (3) Minimum programowe matematyki (za tydzień nauczanie początkowe i wiedza o życiu w społeczeństwie) (4) Wychowanie przez współdecydowanie (6) Strzyżenie premiowania — czyli wyrok z happy endem (7)

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXV

NR 15 • 12 IV 1992 r.

CENA 3200 ZŁ



Chcę pracować jako nauczyciel. Jestem do tego przygotowana. Chcę cieszyć się swoją pasją, jednak pragnę być szanowana za to, co robię i żyć jak człowiek — mówi Anka z V roku polonistyki. Na zdjęciu BARBARA WĄSIK w otoczeniu „swoich” dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 171 w Warszawie.

Fot. ROBERT ANDRZEJEWSKI

Nie jest tajemnicą, że od lat zawód nauczyciela nie cieszy się zbytnim „wzięciem” u studentów ostatnich lat. Nie bez przyczyny, większość potencjalnych kandydatów doskonale zdawało sobie sprawę, że to praca nielekką, bardzo odpowiedzialną i kiepsko płatną. Jak się w ostatnich latach okazało, nie kusiło też osiemnastogodzinne pensum. Każdy rozsądny student ostatnich lat dobrze wiedział, że to tylko część obowiązków, czasem wręcz tylko wierzchołek góry lodowej. Czy podobnie jest i dziś, gdy w odróżnieniu od lat minionych pojawiło się bezrobocie, a pracy szukają ludzie, a nie ona ich? Zadajemy to pytanie nie bez powodu. Wszak w MEN otwarcie się ostatnio mówi o konieczności zastąpienia nauczycieli niewykwalfikowanych, pedagogami z prawdziwego zdarzenia, a więc właśnie po studiach. Zatem...

CZY STARCZY ZASTĘPCÓW?

JAROSŁAW NOWAK

Wiesława Sosińska funkcję pełnomocnika ministra pracy i polityki socjalnej ds. zatrudnienia absolwentów szkół wyższych pełni już od siedmiu lat. Jej biuro znajduje się na terenie uniwersytetu, ma na co dzień bezpośredni kontakt z kończącymi studia i szykującymi się do wyboru pracy. Z jej obserwacji wynika, że właściwie motywy, jakimi kierują się studenci, nie zmieniają się od lat. Tak jak kiedyś i teraz względy finansowe, możliwość awansu leżą u podstaw większości decyzji. Dziś doszedł do tego jeszcze jeden czynnik: alternatywa pomiędzy niskopłatną pracą a ... zasiłkiem dla bezrobotnych.

— Gdy ma się do wyboru nerwową, męczącą pracę za milion — lub siedzenie w domu i pobieranie zasiłku w wysokości 815 tys. nie jest dziwne, że wiele osób decyduje się na ten drugi wariant — stwierdza pani pełnomocnik.

Nietrudno więc zauważyć, że studenci świadomie przesuwają terminy obrony prac dyplomowych na miesiące jesienne, gdy trwa rok szkolny i zmniejszają się możliwości zatrudnienia. Łatwiej jest wtedy zarejestrować, uzyskać status bezrobotnego i spokojnie przeczekać następne kilka miesięcy, dodaje Wiesława Sosińska.

— Jedynym elementem, który jeszcze kusi i przyciąga jest niewątpliwie możliwość uzyskania mieszkania. Wiąże się to najczęściej z ko-

MIEJSCE ZWIĄZKU

NIE DAĆ SIĘ SKASOWAĆ

EDWARD SZAFRANEK

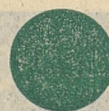
ZNP ma bogatą tradycję działania w różnych warunkach ustrojowych. Jest czas by wertować karty historii naszego Związku, by odpowiedzieć sobie: jak postępować w sytuacjach trudnych, bardzo złożonych dla organizacji związkowej.

Dotychczasowy program działania ZNP był trafny i słuszny, precyzował słabości i zagrożenia w polityce oświatowej, prowadził prawnie dozwolone formy protestu, zasłużył w mojej opinii na jednoznaczną aprobatę społeczną.

Spodziewam się, że w ramach kampanii dekomunizacyjnej przewiduje się rekonstrukcję lub „demontaż” instytucji, organizacji postkomunistycznych. ZNP oceniany jest obecnie jako ostoja postkomunistycznych programów, ideologii... jesteśmy więc „na cenzurowanym”. Wszelka akcja protestacyjna inspirowana przez nas jest oceniana jako destrukcyjna działalność o podłożu politycznym (...). Daje się nam do zrozumienia, że niezależnie od prezentowanych racji nie mamy „legitymacji” do mówienia w sposób jednoznaczny o sprawach istotnych dla kraju i narodu. Jesteśmy w dodatku znaczącym Związkiem w sensie możliwości uzyskania aprobaty społecznej w negatywnej ocenie polityki oświatowej rządu. To groźna opozycja działająca legalnie i w kwestiach o znaczeniu ogólnonarodowym.

Można zatem przewidzieć następujący scenariusz działań rządu: uzyskać uprawnienia do wydawania dekretów z mocy ustawy na czas przejściowy; dokonać pożądanych korekt w Kartie Nauczyciela, w tym: w zakresie nawiązywania i rozwiązywania stosunków pracy, podwyższenia pensum godzin, ograniczenia świadczeń socjalnych, zawieszenie ustawy waloryzacyjnej, zmiany kryteriów oceny przydatności do pracy nauczycieli, zmiana ustawy o związkach zawodowych i rozwiązywaniu sporów zbiorowych.

Należy więc spodziewać się, że ulegnie osłabieniu funkcja obronna Związku w sensie możliwości skutecznej obrony pracowników. A przewiduję, że może (raczej na pewno) wystąpić problem bezrobocia, także wyraźne ograniczenia w zakresie świadczeń socjalnych. Coraz widoczniejsze będą obawy przed różnorodnymi restrykcjami. Myślenie o sobie, troska o los własnej rodziny w warunkach realnych zagrożeń osłabi desperackość postaw, gotowość manifestowania dezaprobaty w obronie prawidłowego funkcjonowania szkoły, czy oświaty w ogóle.



Ile potrącać za strajk?
A może zaproponować odpracowanie?

POMIESZANIE Z POPLĄTANIEM

Aby uniknąć dość kłopotliwego pytania: ile potrącić za strajk? — można zaproponować odpracowanie zajęć, jakie nie odbyły się tego dnia. Na pewno skorzystałyby na tym dzieci, a nauczyciele nie odczuliby „represyjnego stosunku władz oświatowych...” Sprawa, jak widać, nie jest skomplikowana także z prawnego punktu widzenia. Bo żaden przepis nie zabrania tego rodzaju działania.

Jeszcze w styczniu, kiedy rozpoczęły się pierwsze akcje strajkowe, Zarząd Główny ZNP sugerował ten sposób załatwienia sprawy. Ministerstwo edukacji w piśmie z 7 stycznia 1992 r. do kuratorów zauważa, że w jego ocenie „nie wskazane jest odpracowywanie nie zrealizowanych w czasie strajku godzin”.

A dlaczego nie?

Zapewne resort miałby kłopot z odpowiedzią na to pytanie. Niestety, dyrektorzy szkół — jedyni uprawnieni do decydowania o tym czy odpracować, czy potrącić — przyjęli tę sugestię resortu (bardzo ostrożną — przyp. T.K.) jako polecenie.

Skoro jednak dyrektorzy uparli się, żeby potrącać, wypada sobie odpowiedzieć: ile i jak?

Nie ma żadnego przepisu, na który można by się powołać. Można wnioskować tylko per analogia. Stąd, co gmina, to inny sposób. Zgoda jest tylko co do tego, że dzień strajkowy uważany jest za nieobecność usprawiedliwioną, za który nie można otrzymać wynagrodzenia. W art. 23 ustawy z 23 maja 1991 r. o rozwiązywaniu

a także sprawę powołania Uniwersytetu Nauczycielskiego ZNP. Prezydium wystosowało list do prezesa ZG z prośbą o przedyskutowanie powołania uczelni związkowej na posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego ZNP. 30 marca Zarząd Sekcji Szkolnictwa Specjalnego omawiał główne kierunki pracy sekcji, wynikające z nowych uregulowań, zawartych w przepisach prawa oświatowego. Członkowie Zarządu wyrażali niepokój i troskę o możliwości zaspokajania bieżących potrzeb dzieci i młodzieży specjalnej troski z uwagi na stale kurczące się środki finansowe, jakimi dysponują placówki kształcenia specjalnego. Członkowie kierownictwa Zarządu Głównego ZNP odbywają kolejne spotkania z członkami ZNP, podczas których omawiane są problemy i zagrożenia dla oświaty, sytuacja nauczycieli i pracowników oświaty oraz nastroje w środowisku oraz działania Związku. Sekretarz ZG ZNP Anna Zalewska 21 marca uczestniczyła w szkoleniu prezesów ognisk Oddziału ZNP w Toruniu, które odbyło się w Górznie, natomiast 23 marca spotkała się z członkami ZNP w Łukowie (okręg siedlecki). Prezes ZG ZNP Jan Zaciura 27 marca spotkał się z prezesami ognisk ZNP oddziału częstochowskiego, a 28 marca uczestniczył w szkoleniu działaczy ZNP okręgu polskiego w Niwkach k. Opola. W Zarządzie Głównym ZNP odbyły się narady dyrektorów filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych oraz domów wczasowych i sanatoriów ZNP. Omawiano wyniki działalności tych agend i ośrodków w 1991 roku oraz zadania na rok bieżący. 25 marca odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Lecznictwa Uzdrawiskowego przy Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej. Dyskutowano nad nowymi zasadami rozdziału miejsc sanatoryjnych. 31 marca prezes ZG ZNP Jan Zaciura spotkał się z prezesem PSL i przewodniczącym klubu parlamentarnego Waldemarem Pawlakiem. Spotkanie odbyło się z inicjatywy ZNP. Przedmiotem rozmów były zagrożenia dla oświaty wynikające z projektu ustawy budżetowej, a w szczególności konsekwencje przewidywanej likwidacji 1700 szkół wiejskich. Tego samego dnia prezes Jan Zaciura uczestniczył w dyskusji nad projektem budżetu w klubie parlamentarnym „Solidarności Pracy”. Zarząd Główny ZNP opracował stanowisko w sprawie projektu budżetu na 1992 rok. Zostało ono przekazane marszałkom Sejmu i Senatu RP, Prezydentowi, Premierowi, Ministrowi Edukacji Narodowej, klubom parlamentarnym, przewodniczącym sejmowych Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego oraz Polityki Społecznej (tekst stanowiska opublikowaliśmy w poprzednim numerze).

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji: PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden numer sumę 4000 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

sporów zbiorowych stwierdza się bowiem wyraźnie, że „udział pracownika w strajku zorganizowanym zgodnie z przepisami ustawy — nie stanowi naruszenia obowiązków pracowniczych (czyli jest to nieobecność usprawiedliwiona). Zgodnie z tym przepisem — „pracownik zachowuje prawo do świadczeń z ubezpieczenia społecznego oraz uprawnień ze stosunku pracy, z wyjątkiem prawa do wynagrodzenia”. (Myślę, że warto przy okazji zwrócić uwagę, że dzień strajku jest wliczony także do okresu zatrudnienia).

Reasumując: wiemy tylko, że nieobecność jest usprawiedliwiona i że nie przysługuje wynagrodzenie. Pytania, raczej natury już bardziej technicznej, według jakiej zasady?, na jakie przepisy należy się powołać? — zawisły w próżni.

Ministerstwo edukacji — w cytowanym już wcześniej piśmie do kuratorów — twierdzi (trudno to bowiem uznać za wykładnię), że „zasady wyliczania nienależnego wynagrodzenia za jedną godzinę zajęć określają przepisy par. 22 zarządzenia ministra edukacji narodowej z 21 lipca 1989 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli”.

Oznacza to, że resort przyjmuje, że za nieprzepracowaną godzinę należy potrącać tak, jak to czyni się w przypadku nieodbytych godzin ponadnormatywnych.

Art. 22 ust. 1 i 2 mówi o tym, że nauczycielowi nie przysługuje wynagrodzenie za czas nieusprawiedliwionej nieobecności i wówczas stawka za nie odbytą godzinę ustala się w sposób przewidziany dla godziny ponadwymiarowej, ale przepis ten stosuje się także w przypadkach, „gdy nauczyciel nie przepracował całego miesiąca z przyczyn innych niż wymienione” (czyli ta nieusprawiedliwiona nieobecność). Za tę inną przyczynę można więc przyjąć nieobecność usprawiedliwioną — dzień strajku. Można, ale nie wszyscy się z tym zgadzają.

Wielu dyrektorów twierdzi, że wykładnię analogiczną można wynieść tylko z art. 41 ust. 1 i 2 Karty. Mówi się tam o zachowaniu prawa do wynagrodzenia za czas usprawiedliwionej nieobecności i o tym, że za każde pierwsze trzy dni choroby wynagrodzenie wypłaca się w połowie oraz że „przy obliczaniu tego wynagrodzenia przyjmuje się, że wynagrodzenie za jeden dzień oznacza 1/30 wynagrodzenia miesięcznego”.

Są także zwolennicy „trzeciej drogi”. Tygodniową liczbę zajęć (np. 18) dzielą na 5 dni i potrącają 3,6 godziny, w zaokrągleniu 4 godziny.

Niewykluczone, że są jeszcze inne warianty. Zamieszanie jest niemałe. Jak widać — bałagan to żywioł, w którym czujemy się najlepiej!

TERESA KONARSKA

WAKACJE W USA

Ponad 150 dziewcząt i chłopców z całej Polski zadeklarowało w tym roku chęć wyjazdu do USA na obóz zorganizowany przez Louis August Jonas Foundation (Comp Rising Sun-An International Scholarship).

Na rozmowę i sprawdzian umiejętności w posługiwaniu się językiem angielskim zaproszono w połowie marca do MEN 20 chłopców i 20 dziewcząt. Przyjechali pod opieką swoich rodziców, którzy — jak można było zauważyć — byli bardziej zdenerwowani od swych pociec. Natalia Zalcan z Siemianowic Śląskich chciała pojechać na obóz, ponieważ lubi podróże i przygody. Była już w Afryce, w Mozambiku. Czy ma szansę poznać Amerykę? W szkole osiąga wyniki bardzo dobre, od kilku lat pilnie uczy się języka angielskiego, także prywatnie. Ponadto za pan brat jest z wieloma dyscyplinami sportu — jeździ konno, pływa, itp.

Komisja kwalifikacyjna nie miała więc łatwego zadania. Spośród tak wielu kandydatów na obóz — którego koszty całkowicie pokrywa organizator — może wyjechać z Polski tylko jedna dziewczyna (14,5 lat) i jeden chłopak (15,5 lat). Oprócz limitu wiekowego wymagana jest dobra znajomość języka angielskiego, a także posiadanie wiele innych cech i umiejętności np. sportowych, muzycznych, organizatorskich. Obóz przeznaczony jest bowiem dla uczniów o predyspozycjach przywódczych, którzy w przyszłości pełnić będą mogli rolę liderów organizacji lub ruchów młodzieżowych.

W rywalizacji tej, jak poinformowała nas Jolanta Matlaszek z Departamentu Współpracy z Zagranicą z MEN, lepiej zaprezentowały się dziewczęta aniżeli chłopcy. Były bardziej odważne i konkretne w swych wypowiedziach. Po wnikliwym rozpatrzeniu wyników rozmów i testu pisemnego na wyjazd do USA zakwalifikowano Joasię Białous z Poznania i Aleksandra Kota z Rzeszowa. Gratulujemy.

K.S.

Sprostowanie

W numerze 13. „Głosu” na str. 5 w przypisach do recenzji książki pana Aleksandra Makowskiego „Ortopedagogika” wkradł się błąd. Otóż praca ta ukazała się w tym roku, a jej cena na rynku księgarskim jest niestabilna.

Koleżance

EWIE KOZŁOWSKIEJ
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MĘŻA

składają
Koleżanki i Koledzy,
Dyrekcja Hotelu ZNP Dom Nauczyciela
w Warszawie

— Rokowania w sprawie pomocy są długie i trudne — mówi
ALEKSANDER DIJCKMEESTER,
ambasador Komisji Współnot Europejskich.

BALON Z DOLARAMI...

Niektórym wydaje się, że nad Polską przemieszcza się balon z dolarami i wystarczy go tylko ściągnąć na ziemię...

Często też słyszymy, że wiele organizacji światowych i wiele państw chce nam pomóc w walce z biedą (określaną elegancko jako „koszt społeczny transformacji”). Mówi się o dziesiątkach milionów dolarów, które ponoć te organizacje są skłonne ofiarować Polsce. Problem podobno tyko w tym, że nie wiedzą jak to zrobić, na co przeznaczyć te miliony.

Gwoli ścisłości trzeba dodać, że nie lubią się spieszyć z decyzjami. Najpierw muszą rozemnać problem. I to w dodatku samodzielnie. Przedstawiciele organizacji tudzież państw chcących nas wesprzeć, dotychczas takiej pomocy udzielałi Krajom Trzeciego Świata. Przyzwyczajeni są do „specyficznych” metod udzielania pomocy. Sami „definiują problem”, na opracowanie którego poświęcają wiele środków. Trzeba więc ich przekonać, że my sami doskonale radzimy sobie z „definiowaniem”, bo mamy fachowców i instytuty naukowe, które na przykład potrafią, według różnych metod (amerykańska i inne) określić sfery ubóstwa, potrzeby i sposoby pomocy, na przykład w dziedzinie bezrobocia, czy pomocy dla zdrowia i oświaty.

Jeżeli założymy, że już przebiliśmy się przez tę barierę, to okaże się, że czas procedowania w sprawie konkretnej pomocy jest niesłychanie długi.

Ostatnio wiązaliśmy duże nadzieje z niedawną konferencją z udziałem przedstawicieli 24 najbogatszych państw świata zwanych grupą „G-24” i kilku organizacji światowych. Obradowano trzy dni nad tym, jak nam pomóc... przynajmniej tak mogło nam się wydawać. Konferencja skończyła się „rozegnanie”, na czym polegają nasze społeczne koszty transformacji” i... rozjechano się do domów.

Kolejne rozczarowanie? „Gazeta Wyborcza” twierdziła wręcz, że goście czekali cały czas aż rząd powie, w jaki sposób mogą pomóc Polsce, ale takich propozycji nie otrzymali. Czyżby przegapiono szansę i goście zagraniczni odjechali z workiem dolarów, nie wiedząc, gdzie je u nas ulokować?!

Tę intrygującą „opieszalność” rządu starał się wyjaśnić minister pracy Jerzy Kropiwnicki na konferencji prasowej w obecności ambasadora Komisji Współnot Europejskich — Aleksandra Dijckmeestera. Dowiedzieliśmy się, że konferencja będzie kontynuowana 7—8 kwietnia w Brukseli. W pierwszej jej części w Warszawie został zaprezentowany problem (wystąpiło 100 mówców). W Brukseli zostanie przedstawiony raport z warszawskiej konferencji oraz konkretne propozycje rozwiązywania problemów, w tym projekty programów pomocy określających miejsce i czas, a także strony biorące udział w realizacji tejsze.

Co dalej? Potem może się zdarzyć, że przedstawiciel lub przedstawiciele danej organizacji czy państwa, którzy będą nam skłonni w jakiejś sferze pomóc będą negocjować ze stroną polską warunki „umowy pomocowej”. Może to także zająć wiele czasu i wcale nie oznacza, że wszystkie umowy dojdą do skutku, bo może się okazać, że strony inaczej widzą na przykład organizację i struktury służby zdrowia...

— Prasa naciska, domagając się konkretnych rezultatów — mówił prezydent A. Dijckmeester — ale trzeba zrozumieć, że procedury są długie i trudne. I trzeba mieć nadzieję — dodał — że w tym roku będziemy pracować nad konkretnymi projektami pomocy.

Czy takie projekty rozpisane w szczegółach, a dotyczące konkretnych sfer strona Polska może przedstawić już choćby teraz? — pytano.

— Dzisiaj przyjąłbym 10 mln dolarów na rehabilitację zawodową, problem ten mamy szczegółowo rozpracowany — odpowiedział na to minister Kropiwnicki. Inne? Zostaną przedstawione w odpowiednim czasie — dodał.

Dla wielu ludzi żyjących w ubóstwie, dla służby zdrowia i oświaty — czas już dawno minął. Oby zamiast „rekonstruować organizacyjnie” nie trzeba było dźwigać z ruin...

TERESA KONARSKA

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8,
00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20,
27-66-30. Centrala: 26-10-11. Telex:
81-68-96. Fax: 26-34-20

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół:
Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego),
Teresa Konarska, Jerzy Kraśniewski
(kier. działu edukacji i wychowania),
Barbara Kozarska (kier. działu technicz.),
Sławomir Lewandowski (kier. działu prawnego),
Małgorzata Pomianowska, Jan Rocki (grafik),
Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczelny),
Krystyna Strużyna, Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji),
Alfred Zieliński (sekr. red.),
Barbara Garbolewska (kier. działu administracji),
korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów; tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Fotokład i druk: Interpoligrafia S.A.,
02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

REDAKCJA NIE ODPOWIADA ZA TREŚĆ
ORAZ SKUTKI OGŁOSZENI I REKLAM.
zam. nr 448

NOWE PROJEKTY...

„Projekt rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej w sprawie warunków i sposobu organizacji nauki religii w szkołach publicznych” przewiduje iż: ❶ lekcje religii organizowane są nadal na życzenie rodziców i uczniów ❷ nauka religii odbywa się w wymiarze 2 godzin tygodniowo ❸ wymiar ten może być zmniejszony lecz wyrażenie zgody na to należy do biskupów i zwierzchników kościołów i związków wyznaniowych ❹ „szkoła ma obowiązek organizowania lekcji religii dla grupy nie mniejszej niż 8 uczniów” (dla mniejszej liczby uczniów organizuje się grupy międzyklasowe) ❺ „dla uczniów, którzy nie uczęszczają na lekcje religii szkoła organizuje lekcje etyki” (w projekcie ani też w uzasadnieniu nie objaśnia się, czy w takim przypadku są to zajęcia obowiązkowe, do takiego wniosku skłaniają jednak dalsze postanowienia dokumentu) ❻ „ocena z religii lub etyki umieszczana jest na świadect-

wie szkolnym bezpośrednio po ocenie ze sprawowania”, nie ma jednak wpływu na promowanie do następnej klasy ❷ „nauczycielem religii może zostać wyłącznie osoba, która otrzymała imienne pisemne skierowanie do danej szkoły” skierowanie od biskupa diecezjalnego lub właściwych biskupów i zwierzchników kościołów lub związków wyznaniowych) ❸ kwalifikacje zawodowe nauczycieli religii określają władze kościelne i związków wyznaniowych (w porozumieniu z ministrem edukacji) ❹ nauczyciele religii mają prawa i obowiązki nauczycieli i wychowawców szkół publicznych (pierwsza wersja projektu zawierała zapis, iż „do czasu odmiennych uregulowań osoby duchowne prowadzą naukę w szkołach na dotychczasowych zasadach”, co mogłoby oznaczać, że osoby te nie będą pobierały nadal wynagrodzenia za katechezę szkolną, w wersji drugiej, przedstawionej do konsultacji tego zapisu już nie ma) ❺ „w szkole

można także odmawiać modlitwy przed i po zajęciach (w odróżnieniu od instrukcji z sierpnia 1990 r. w której była mowa, iż modlitwa jest możliwa w klasach, w których większość dzieci uczy się religii, w tym projekcie nie objaśniono czy dotyczy to klas czy też np. wspólnej modlitwy w sali gimnastycznej.)

Uwagi ZG ZNP do projektu: ❶ należy zrezygnować z zamieszczania oceny z religii na świadectwie ❷ liczba 8 uczniów w grupie, dla której już można organizować zajęcia z religii jest zbyt niska, biorąc pod uwagę koszty kształcenia i powszechną praktykę łączenia grup na zajęciach z innych przedmiotów Związek proponuje zwiększenie liczebności grupy do minimum 12 uczniów ❸ w rozporządzeniu oprócz kwalifikacji zawodowych nauczycieli religii winny być określone także wymagania odnoszące się do posiadanego przygotowania pedagogicznego (na wzór wymogów w tym względzie stawianych innym nauczycielom szkół publicznych).

...I WĄTPLIWOŚCI

Mimo iż na pierwszy rzut oka ten nowy projekt wydaje się niewiele różnić od obecnej, wprowadzonej instrukcją z 3 sierpnia 1990 r. praktyki, to w gruncie rzeczy przekształca ją w sposób istotny. Po pierwsze, wprowadzając ocenę z religii, etyki do cenzurki uczniowskiej diametralnie zmienia usytuowanie religii jako dobrowolnego przedmiotu — sytuując przy tym ocenę na drugim miejscu świadectwa nadaje przedmiotowi nowemu rangę bodaj wyższą niż ta przypisywana np. językowi ojczystemu. Fakt, iż na zmniejszenie liczby zajęć z religii może wyrazić zgodę tylko biskup (lub zwierzchnik związku wyznaniowego) jest w sytuacji, gdy inne lekcje „tnie się” bez zwracania uwagi na czyjeś opinie, wielce sam w sobie wymowny. Kategoryczne stwierdzenie — albo religia albo etyka i to na ocenę — w dzisiejszych warunkach, gdy nie ma nauczycieli etyki, programów, podręczników itp. może skłaniać do przypuszczeń, że etyka nie jest tu taka ważna, iż w zasadzie idzie o to by... uczęszczający na religię nie żalowali być może iż inni w tym czasie mają wolne. Na marginesie mówiąc — jak autorzy tego projektu wyobrażają sobie w warunkach braku wykwalifikowanych kadr lekcje etyki w przedszkolu lub klasach I-IV? Nie bez powodu zatem pojawiły się już głosy, iż ten projekt w gruncie rzeczy zmierza głównie do nadania religii charakteru przedmiotu obowiązkowego (co bardziej złośliwi zauważają, iż być może będzie to jedyny „konkret” jaki pozostawi po sobie minister). Czy o to w istocie chodzi, z pewnością przekonamy się w najbliższych miesiącach.

Po wtóre lektura tego projektu skłania także do pytania o koszty. Jak dotąd koszty nauczania religii w szkołach nie były aż tak znaczące zważywszy, iż grupa etatowych nauczycieli religii była raczej niewielka. W nowej

rzeczywistości ukształtowanej tym rozporządzeniem prawdopodobnie znacznie one wzrosną. Z danych liczbowych wynika, że obecnie religii uczy w szkołach około 42—45 tys. osób. Z czego ok. 10 000 to osoby na etatach szkolnych (niestety mimo prób nie uzyskałem w ministerstwie szczegółowych danych dotyczących liczby osób duchownych i zakonnych uczących w szkołach, a nie pobierających wynagrodzenia, dlatego też opieram się tu na informacjach z początku ubiegłego roku). W projekcie rozporządzenia mówi się o jednej tylko kategorii osób nauczających religii — nauczycielach religii, czyli katechetach szkolnych. Skłania to do wniosku, iż wszyscy dziś prowadzący religię wraz z wejściem w życie tego dokumentu przejdą na etaty w oświacie (rozporządzenie wyraźnie mówi, iż nauczyciele religii mają takie same prawa i obowiązki jak inni nauczyciele szkół publicznych). W kuratorium stołecznym np. obliczono, iż biorąc pod uwagę przewidywaną liczbę godzin religii/etyki, liczbę oddziałów, konieczność zapewnienia obsady dla obu przedmiotów, średnie płace przewidywane na początek nowego roku szkolnego, to koszty wdrożenia tego rozporządzenia tylko w tym kuratorium wyniosą w ciągu roku ok. 150 mld zł (i to bodaj bez składek ZUS).

W uzasadnieniu tego rozporządzenia mówi się co prawda, iż nie pociągnie ono za sobą zwiększenia wydatków z budżetu państwa, ale mówiąc szczerze trudno to sobie wyobrazić. Warto zwrócić uwagę, że w przesłanych do konsultacji związkowych dokumentach nie ma choćby szacunkowego określenia potrzeb kadrowych w tym względzie. Cóż, stawiane są także prasowe pytania, czy projektodawcy tego rodzaju rozwiązania nie przyswiewalać czasem myśl o sprawieniu Kościołowi swego prezentu i przeniesieniu zeń kosztów katechizacji dzieci i młodzieży właśnie na budżet państwa.

Nie bez powodu jak sądzę w drugiej wersji projektu pominięto niektóre uregulowania dotyczące osób duchownych uczących w szkołach. Mowa o „odmiennych uregulowaniach” już w zasadzie jest zbędna. One bowiem już są właśnie w tym dokumencie.

W jakiej sytuacji wdrożenie tego rozporządzenia może nie przynieść zwiększenia kosztów? Ano tylko w jednej, jeśli nauczyciele religii/etyki zastąpią obecnie pracujących nauczycieli innych przedmiotów. To trzecia refleksja, kto wie czy nie najbardziej istotna. Otóż zastanawiam się, czy proponując takie rozwiązania politycy nie robią krzywdy... katechetom. Nie od dziś się przecież mówi o zwolnieniach w oświacie, o oszczędnościach etatowych. Tymczasem z tego projektu wyłania się wyraźnie konieczność zatrudniania nauczycieli nowego przedmiotu. Trzydzieści tysięcy ludzi zajmie więc miejsca tych, którzy muszą odejść? Ci którzy odejdą i ci, którzy zostaną, na pewno zadadzą sobie pytanie — jak to właściwie jest z tą kasą, dla kogo jest pełna, a dla kogo pusta? Czy nie wpłynie to na pogorszenie się atmosfery w środowisku? Czy Bogu ducha winni katecheci nie staną na straconych pozycjach? Nie wiem czy pomyśleli o tym politycy. Z obu stron oczywiście.

Nie bez powodu pozwalam sobie na tych kilka słów refleksji — komentarza. Otóż nie ukrywam, że po lekturze uwag związkowych do tego dokumentu mam wrażenie, iż sporządzone zostały one raczej przez prawnika pilnującego głównie „zgodności prawa z prawem”, niestety bez dostrzeżenia niuansów. Tymczasem w tym dokumencie, tych ostatnich jest bardzo, bardzo wiele. I powinien one zostać lepiej dostrzeżone.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

107 proc., w III kwartale 1991 r. spadł do 88,7 proc., a w IV do 74,5 proc.

Ta kwota — 20 bln zł — niestety, uprzątnia, że parlament będzie miał duże opory, aby zgodzić się z wyrokiem Trybunału. Przyczyną odrzucenia może być tylko ogromny deficyt budżetowy i stan państwa z tym związany.

Od strony formalnej trudno by było orzeczenie Trybunału podważyć. Grzechem głównym ustawy było już samo jej wprowadzenie. Została zaaplikowana z mocą wsteczną. Indeksacja płac za II kwartał 1991 r. zastąpiona została jednorazowym dodatkiem, z odroczonym terminem wypłaty do końca lutego 1992 r. Weszła w życie w październiku, a zniósła indeksację od 1 lipca. W tym czasie pracownicy mieli prawo do indeksacji, bo obowiązywała jeszcze ustawa z 1989 r.

Każda ustawa, a zwłaszcza taka, która pogarsza warunki życia, powinna wchodzić w życie po okresie przygotowawczym (vacatio legis). W kryzysowych warunkach może to być okres do 3 miesięcy, ale nie może go nie być w ogóle. Na marginesie dodam, że np. w Niemczech każda ustawa zmieniająca warunki np. ubezpieczenia, ten okres ustala na rok do półtora...

Trybunał w konkluzji uzasadnienia orzeczenia zwracał uwagę na fakt, że „zniesienie indeksacji nie powinno prowadzić do niesprawiedliwego rozłożenia na poszczególne grupy zawodowe dolegliwości z tytułu recesji”. Dyskusja w Sejmie powinna odpowiedzieć na pytanie: jak te dolegliwości podzielić równo? Deficytu nie można powiększyć, ale strukturę budżetu (prze-sunięcie środków) można zmienić. Być może, jest więc szansa dla budżetówki.

TERESA KONARSKA

MATURA '92: OGRANICZONY WYBÓR

BARBARA KRYGER — HĘSIĄK, dyrektorka Liceum Ogólnokształcącego nr 5 w Toruniu.

— Sprawą bulwersującą — jak sądzę nie tylko mnie — jest pismo MEN dotyczące sposobu oceniania prac maturalnych z matematyki. Ogranicza się w nim wybór ucznia. Dotychczas miał on do rozwiązania trzy spośród pięciu zadań. Za ich poprawne wykonanie otrzymywał ocenę bardzo dobrą. Teraz, aby otrzymać ocenę najwyższą, „szóstkę”, będzie musiał również rozwiązać trzy zadania w tym jedno, które — zdaniem komisji — uznano za najtrudniejsze.

Nie jest to tylko jedna uciążliwość, jaką nowy regulamin matur stwarza zarówno dla tegorocznych maturzystów, jak i dla nauczycieli. Zgodnie z jego postanowieniami komisji maturalnych będziemy mieli w szkole bardzo wiele. Jedna z nich pracować będzie przez wiele godzin dla trzech uczniów, którzy zadeklarowali chęć egzaminu pisemnego z języka rosyjskiego.

Ogółem maturzystów będziemy mieli około 170. Od drugiego semestru uczęszczają oni tylko na zajęcia z przedmiotów egzaminacyjnych. Dowolność wyboru przedmiotu do egzaminu pisemnego spowodowała wiele zamieszania i balaganu. Denerwuje się zarówno młodzież, jak i rodzice. Jakie bowiem możliwości dobrego przygotowania się do sprawdzianu np. z matematyki ma abiturient z klasy o profilu humanistycznym? Szczególnie teraz, przy obecnych cięciach godzinowych i likwidacji zajęć pozalekcyjnych. Uważam, że do takiej możliwości wyboru należało uczniów przygotować nieco wcześniej.

Nie pierwszy to jednak raz urzędnicy askakują nas swoimi decyzjami i lepiej wiedzą jak należy uczyć i egzaminować od nauczycieli praktyków. Nikt też nie pyta tych, których dotyczą one najbardziej — samej młodzieży. Często odnoszę wrażenie, że kuratoria są po to, aby skłócać ze sobą szkoły, rodziców i nauczycieli. Myślę, że oświata nie ucierpiałaby zbyttnio na tym, gdyby ze względów oszczędnościowych, zlikwidować te urzędy. Strata z tego powodu byłaby z pewnością mniejsza, aniżeli z cięć godzinowych, jakie dotknęły m.in. tak bardzo przydatne obecnie naszym wychowankom, języki obce.

(K.S.)

IM GORZEJ, TYM OSTRZEJ

KAZIMIERZ BANASZEK, nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 243 w Warszawie:

— Pogarszająca się systematycznie od wielu już miesięcy sytuacja materialna oświaty, jest przyczyną nauczycielskich protestów. Wyrażna jest zależność od warunków ekonomicznych — im jest gorzej, tym protesty są ostrzejsze. Jeśli ktoś mówi o nieodpowiedzialności nauczycieli, spustoszeniu w świadomości itp., to albo nie wie co mówi, albo udaje, że nie zna prawdziwych przyczyn.

W dodatku coraz częściej i głośniej mówi się o podnoszeniu pensum dydaktycznego. Nikt sobie chyba nie zdaje sprawy, że przygotowanie do lekcji i różne inne obowiązki czasowe nauczyciela zajmują drugie tyle, a nawet więcej czasu. W moim przypadku — uczę prac technicznych — jest to 25 godz. poza pensum.

Postówie w różnych wypowiedziach zaznaczają, że pieniądze na sferę budżetową należy szukać w opodatkowaniu najwięcej zarabiających, prywatnych przedsiębiorstw oraz spółek produkcyjnych i handlowych. W tej chwili 10 proc. z ich podatku może być przekazane na cele charytatywne, a więc także na oświatę. Twierdzą przy tym, że nie opłaca się im księgować tych kwot. Może więc należałoby przy Związku lub przy MEN stworzyć zespół rejestrujący te odpisy? Biednemu się opłaca! Pamiętać też należy, że ich dochody są zaniżane, m.in. dlatego, że takie są przepisy i mechanizmy w sektorze prywatnym. Mówię to na podstawie własnych doświadczeń, bo w czasie wakacji próbowałem w tej sferze coś dorobić.

Myślę, że trudno wychować społeczeństwo tylko poprzez istniejące warunki ekonomiczne. Tym bardziej nasze, które od pokoleń walczyło z państwem, którego nie uważało za „swoje”. Jeśli nauczyciel nie wychowa młodzieży, nie przygotowuje do sumiennej, rzetelnej pracy, to kraj nie wyjdzie z kryzysu.

(M.P.)

SEJMOWA KOMISJA USTAWODAWCZA JEST ZA INDEKSACJĄ BUDŻETÓWKI

SPRZYJAJĄCA KONKLUZJA...

Fakt, że postówie z tej Komisji zgadzają się z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego z 29 stycznia 1991 r. o niezgodności z Konstytucją ustawy znoszącej indeksację płac — i przedstawiają ją Sejmowi — niczego nadzwyczajnego w tej sprawie nie wnosi. Dlatego nie przeseniałabym tego gestu. Emocje zostawmy na czas, gdy orzeczenie zostanie skierowane do Sejmu. Jeżeli nastąpi to przed debatą budżetową (bądź w jej trakcie), może budzić pewne nadzieje.

Są one związane nie tylko z samym faktem czy Sejm uzna orzeczenie Trybunału, ale i z tym, że będzie to znakomita okazja do dyskusji o „losie” budżetówki i o ewentualnym nowym, lub zmodernizowanym mechanizmie indeksacyjnym.

Ta „epizodyczna ustawa” — jak ją nazwał prokurator generalny w czasie rozprawy w Trybunale — zniósła indeksację tylko od 1 lipca do 31 grudnia 1991 r. Ale podtrzymywana, przez prowizorium ustawa egzystuje nadal.

Minister finansów ostatnio ujawnił kolejne

pomysły na waloryzację, niestety bez konkretnych rozwiązań. Być może, poda je w czasie dyskusji w Sejmie. Resort pracy — z całą otwartością przyznaje — że na kształt indeksacji nie ma wpływu. Decydemtem w tej sprawie jest właściwie minister finansów, który określa ilość środków dla budżetówki, a resort pracy usiłuje je tylko rozdzielać...

Minister edukacji, zapewne dlatego, aby coś się działo — zapowiada podwyżkę w dwóch ratach: w maju i w czerwcu... ale transakcja jest wiązana, a konkretnie związana z restrukturyzacją zatrudnienia.

Ustawa likwidująca indeksację w roku 1991 okazała się bardzo skuteczna. Z wyliczeń ministra finansów wynika, że gdyby Sejm uznał orzeczenie Trybunału — sferze budżetowej trzeba by zwrócić 20 bln zł. Jak z tego wynika chyba zaoszczędzono na płacach. Potwierdza to zresztą wciąż malejący wskaźnik określający stosunek przeciętnej płacy sfery produkcji materialnej do sfery budżetowej. W 1990 roku wynosił

Zgodnie z zapowiedzią dziś drukujemy drugi z kolei roboczy projekt minimum programowego — z matematyki. Przypominamy, iż w następnych numerach „Głosu” ukaże się 10 kolejnych projektów minimów z poszczególnych przedmiotów. Wszelkie uwagi na ich temat, a także wnioski i spostrzeżenia dotyczące samej koncepcji kształcenia ogólnego, prosimy przysyłać do MEN lub redakcji. Zakończenie prac, zmlerzających do korelacji wiedzy z poszczególnych minimów, przewidziano na listopad. Wtedy też opracowanie zostanie projekt ramowego planu nauczania. Warto zaznaczyć, iż przygotowywane zmiany w kształceniu ogólnym zamierza się wprowadzić do szkół w 1994/95 roku. K.S.

SZANOWNI PAŃSTWO

Uprzejmie informuję, że w Ministerstwie Edukacji Narodowej przygotowana jest zmiana programów kształcenia w polskich szkołach. Planuje się jej rozpoczęcie w roku szkolnym 1994/95.

Zakończeniem pierwszego etapu prac przygotowawczych było opracowanie koncepcji programu kształcenia ogólnego w polskich szkołach (lipiec '91), która zakłada różnorodność programów nauczania dla każdego przedmiotu. Wspólną sprawą dla tych programów będzie urzędowo określone minimum programowe w zakresie danego przedmiotu.

Minimum programowe określać ma zakres powszechnie obowiązujących treści kształcenia, nie stanowi natomiast całości wymagań, jakie będą stawiane uczniom na poszcze-

gólnych etapach kształcenia. Powołane przez MEN zespoły przygotowały projekty minimów programowych w zakresie poszczególnych przedmiotów nauczania. Następnym etapem będzie „pakietowanie” polegające na dokonaniu porównania i dopasowania treści nauczania poszczególnych przedmiotów. W fazie „pakietowania” powstanie także projekt ramowego planu nauczania. Etap ten zakończony zostanie opublikowaniem pakietu minimów programowych i ramowego planu nauczania jako kolejnej decyzji etapowej. Zakłada się, tak jak poprzednio, że rozstrzygnięcia te będą mogły być nadal korygowane.

Przedstawione projekty minimów programowych powinny być doskonałe, w związku z tym uprzejmie proszę o przesyłanie ewentualnych uwag.

dr Stanisław Sławiński
dyrektor Biura ds. Reformy Szkolnej

MINIMUM PROGRAMOWE W ZAKRESIE MATEMATYKI (PROJEKT)

WSTĘP

Nauczanie matematyki jest ważnym elementem kształcenia zarówno ogólnej kultury, jak też wyrabiania sprawności niezbędnych współczesnemu człowiekowi. Z tego względu matematyka zajmuje wyróżnione miejsce w całokształcie edukacji.

★

Minimum programowe jest najmniejszym i nierzadko wykazem treści, z jakim uczeń ma obcować na lekcjach matematyki. Minimum nie stanowi zatem wykazu wymagań, jakie są stawiane uczniom na poszczególnych etapach kształcenia. Taki wykaz wymagań ma być zawarty w każdym z opracowanych programów nauczania.

Każdy program nauczania musi zawierać minimum programowe. Programy mogą być zróżnicowane w zależności od planowanego nachylenia tematycznego (na przykład w liceach będą odzwierciedlać ukierunkowanie nauczania, w szkołach zawodowych specyfikę specjalności), a także od zamierzonego poziomu nauczania (od standardowych do wyraźnie ambitnych).

Minimum programowe nie stanowi całości wymagań do zdawania egzaminów z matematyki do szkół wyższych typów, nie jest też wystarczającą podstawą do uzyskania matury. Wymagania te będą opracowywane i ogłaszane niezależnie przez odpowiednie instytucje.

Podział minimów na klasy należy traktować obligatoryjnie w szkołach podstawowych. W szkołach ponadpodstawowych podział na klasy może w poszczególnych programach być przeprowadzany odmiennie od zaproponowanego.

Minimum programowe w części dotyczącej szkół ponadpodstawowych kończących się maturą pozwala autorom programów na znaczną dowolność w ich konstruowaniu.

Opracowywane programy mają spełniać następujące założenia generalne odnoszące się do wszystkich treści:

● nauczanie zarówno przez działania intelektualne (na przykład dochodzenie od zadań tekstowych do problemów rachunkowych, układanie zadań tekstowych do danych obliczeń), jak też działania manualne (np. klejenie modeli brył); realizacja wszelkich treści powinna opierać się na aktywności ucznia,

● używanie szerokich zastosowań matematyki,

● zastępowanie w wielu przypadkach obliczeń przez szacowanie wyniku, wyrabianie przyzwyczajenia do traktowania oszacowań jako pełnoprawnej metody matematycznej, szacowanie możliwego błędu w obliczeniach przybliżonych,

● wprowadzanie możliwie szeroko do programów nauczania posługiwania się kalkulatorem i komputerem,

● wskazywanie koniecznych do prawidłowego nauczania powtórzeń i powiązań wcześniej umieszczonych treści z nowymi.

SZKOŁA PODSTAWOWA klasa IV

1. Liczby naturalne

— dziesiątkowy system pozycyjny, zapisywanie i odczytywanie liczb,
— przedstawianie liczb naturalnych na osi liczbowej, porównywanie liczb,
— dodawanie, odejmowanie, mnożenie, dzielenie (także z resztą) liczb naturalnych, ilustracja na osi,
— obliczanie wartości łatwych wyrażeń arytmetycznych, w których występuje więcej niż jedno działanie, kolejność wykonywania działań, nawiasy, ćwiczenia prowadzące do uzyskania sprawności w rachunku pomięciowym w łatwiejszych przypadkach w zakresie liczb o dwóch pierwszych cyfrach znaczących, porównywanie różnicowe i ilorazowe,

— algorytmy wykonywania działań sposobem pisemnym (dzielenie głównie przez liczby jednocyfrowe),
— wielokrotności liczb naturalnych, cechy podzielności przez 2, 5, 10, 100.

2. Figury

— prostokąty, boki równoległe i prostopadłe, koło; ćwiczenia w rysowaniu z użyciem cyrkla, linijki i ekiejki,
— rozcinanie na części, składanie z części, przygotowanie do pojęcia ułamka,
— ćwiczenia w mierzeniu: długość, czas, prędkość, masa, pojemność; podstawowe jednostki,
— mierzenie obwodów figur, obliczanie obwodów prostokątów o danych bokach,
— mierzenie pól prostokątów (np. przez wypełnianie kwadratami), obliczanie pól prostokątów o danych bokach,
— prostopadłości, ściany równoległe i prostopadłe, modele prostopadłości, siatki prostopadłości, ich rysowanie i klejenie brył,
— obliczanie pola powierzchni prostopadłości, skala i plan.

klasa V

1. Liczby wymierne

— algorytmy działań na liczbach naturalnych,
— wyrażenia dwumianowane wraz z zapisem w postaci ułamka dziesiętnego,
— przykłady ułamków zwykłych, przedstawianie ilorazu liczb naturalnych w postaci ułamka, skracanie i rozszerzanie ułamków, zaznaczanie ułamków na osi liczbowej, porównywanie ułamków,
— dodawanie i odejmowanie ułamków dziesiętnych i zwykłych, pisemny sposób dodawania i odejmowania ułamków dziesiętnych,
— mnożenie i dzielenie ułamków dziesiętnych i zwykłych przez liczby naturalne,
— symbole literowe, zastosowanie do zapisu wzorów (np. na pole prostokąta).

2. Geometria

— kąty, mierzenie i porównywanie kątów, kąt prosty, ostry i rozwarty,
— trójkąty, czworokąty i inne wielokąty, rodzaje trójkątów i czworokątów, ćwiczenia rysunkowe,
— suma kątów trójkąta,
— obliczanie pól trójkątów i czworokątów,
— ćwiczenia w posługiwaniu się cyrkiem, linijką, ekiejką i kątomierzem, kreślenie prostych równoległych, przenoszenie odcinków,
— graniastostupy proste, modele, siatki,
— pole powierzchni graniastostupa prostego.

klasa VI

1. Liczby wymierne

— dodawanie, odejmowanie, mnożenie dzielenie ułamków zwykłych i dziesiętnych (mnożenie i dzielenie ułamków dziesiętnych za pomocą algorytmu lub za pomocą kalkulatora z jednocześnie szacowaniem wyniku),
— procenty, obliczanie procentu danej liczby,
— obliczanie wartości łatwych wyrażeń algebraicznych (np. $x + 5$, $a + b + 3$),
— próby zapisywania treści zadań w postaci równania,
— potęga o wykładniku naturalnym.

2. Geometria

— elementarne konstrukcje geometryczne: proste prostopadłe, równoległe, symetralna odcinka, dwusieczna kąta, konstrukcja trójkąta o danych bokach,
— odbicia lustrzane, figury symetryczne,
— pierwsza ćwiartka układu współrzędnych, punkty o współrzędnych naturalnych,
— objętość prostopadłości, graniastostupy i ostrosłupy, modele, siatki, obliczanie pól powierzchni graniastostupów i ostrosłupów.

— graniastostupy i ostrosłupy, modele, siatki, obliczanie pól powierzchni graniastostupów i ostrosłupów.

klasa VII

1. Liczby

— łatwe przykłady wyrażeń algebraicznych, obliczanie ich wartości liczbowej (zwłaszcza wzory z geometrii, fizyki),
— pierwiastki drugiego i trzeciego stopnia,
— redukcja wyrazów podobnych w zakresie potrzebnym do rozwiązywania równań,
— przykłady równań pierwszego stopnia z jedną niewiadomą, zastosowania obliczeń procentowych oraz proporcjonalności prostej i odwrotnej,
— liczby ujemne całkowite, zaznaczanie na osi, porównywanie liczb,
— odczytywanie wykresów i diagramów (w tym procentowych).

2. Geometria

— twierdzenie Pitagorasa (proste i odwrotne), zastosowania, obliczanie pierwiastków drugiego stopnia z liczb naturalnych (np. z wykorzystaniem kalkulatora),
— objętość graniastostupa i ostrosłupa,
— układ współrzędnych na płaszczyźnie.

klasa VIII

1. Liczby

— liczby wymierne, zaznaczanie ich na osi, porównywanie,
— dodawanie, odejmowanie, mnożenie, dzielenie liczb całkowitych, stosowanie własności działań,
— przekształcanie wyrażeń, zwłaszcza wzorów fizycznych, w tym mnożenie i dzielenie ich przez liczby,
— redukcja wyrazów podobnych w zakresie potrzebnym do rozwiązywania równań,
— rozwiązywanie zadań za pomocą równań pierwszego stopnia,
— zaznaczanie w układzie współrzędnych zbiorów punktów o danej własności (np. $x < 5$, $y = 2$),
— gromadzenie, organizowanie, kodowanie, przedstawianie i interpretacja danych empirycznych (np. wyniki rzutu kostką, wzrost i waga, temperatura, statystyka ruchu ulicznego).

2. Geometria

— liczba „pi”, obwód i pole koła,
— figury obrotowe (walec, stożek, kula), modele, siatka walca i stożka, pole powierzchni i objętość walca.

SZKOŁA PONADPODSTAWOWA KONCZĄCA SIĘ MATURĄ

klasa I

1. Liczby, funkcje, równania

— usystematyzowanie wiadomości o liczbach
— działania w zbiorze liczb wymiernych, wykorzystywanie kalkulatorów do prowadzenia obliczeń, obliczenia procentowe,
— przykłady liczb niewymiernych, przybliżenia dziesiętne liczb niewymiernych,
— przykłady funkcji i ich wykresy,
— funkcja liniowa, wykres, własności,
— równania i nierówności liniowe jednej i dwu zmiennych,
— układy równań liniowych,
— eksperymenty losowe, częstość doświadczalna i teoretyczna, prezentacja wyników eksperymentu losowego.

2. Figury

— usystematyzowanie wiadomości o figurach płaskich,
— symetrie, figury symetryczne, oś i środek symetrii wybranych figur,
— przystawianie figur, cechy przystawiania trójkątów,

— kąty w kole, okrąg wpisany i okrąg opisany na trójkącie,
— twierdzenie Pitagorasa,
— pola wielokątów i koła.

klasa II

1. Funkcje, równania, nierówności

— funkcja kwadratowa, wykres, własności,
— równania i nierówności kwadratowe z jedną niewiadomą, interpretacja geometryczna,
— układy równań z dwiema niewiadomymi, z których jedno jest stopnia drugiego, interpretacja geometryczna,
— przekształcanie wzorów fizycznych z wyrażeniami wymiernymi,
— proporcjonalność odwrotna i jej wykres, nierówności typu $x^2 < 3$,
— prawdopodobieństwo, związek prawdopodobieństwa z częstością, przykłady obliczania prawdopodobieństw, symulacja.

2. Figury, własności miarowe figur

— rzut równoległy, rysowanie rzutów figur,
— twierdzenie Talesa, zastosowania,
— figury jednokładne, podobne,
— funkcje trygonometryczne kąta ostrego, wykorzystanie tablic, kalkulatorów,
— kąt między prostą a płaszczyzną, kąt dwuścienny,
— przekroje płaskie graniastostupa, ostrosłupa, kuli,
— obliczanie pól powierzchni i objętości wielościanów z wykorzystaniem funkcji trygonometrycznych.

klasa III

1. Ciągi

— przykłady ciągów liczbowych, w tym ciągi określone rekurencyjnie,
— ciąg arytmetyczny i geometryczny, suma wyrazów ciągu arytmetycznego i geometrycznego, procent składany,
— szereg geometryczny.

2. Geometria

— przekształcanie geometryczne jako przykład funkcji nieliniowej, przykłady izometrii,
— przykłady izometrii własnych wybranych figur płaskich, wielokąt foremny,
— przykłady izometrii własnych wybranych brył, wielościan foremny,
— figury obrotowe,
— pola powierzchni i objętości figur obrotowych.

3. Elementy rachunku prawdopodobieństwa i statystyki

— interpretacja danych empirycznych, średnie (arytmetyczne, ważone, średnia z próby, mediana),
— obliczanie prawdopodobieństw, w tym warunkowego i całkowitego.

SZKOŁA PONADPODSTAWOWA NIE KONCZĄCA SIĘ MATURĄ

klasa I

1. Liczby, równania

— działania w zbiorze liczb wymiernych, prawa działań, wykorzystywanie kalkulatorów,
— obliczenia procentowe, szacowanie wyniku, zaokrąglanie, szacowanie błędów obliczeń,
— rozwiązywanie równań, nierówności pierwszego stopnia z jedną niewiadomą,
— rozwiązywanie układów dwóch równań liniowych.

2. Geometria

— wielokąty, obwody i pola,
— rysowanie rzutów równoległych figur,
— kąt prosty z płaszczyzną, kąt dwuścienny,
— obliczanie pól powierzchni graniastostupów i ostrosłupów z wykorzystaniem twierdzenia Pitagorasa.

niecznością wyjazdu na tzw. prowincję. Proszę jednak nie sądzić, że praca z mieszkaniem czeka na wszystkich. Mieszkaniem kuszeni są jednak głównie Anglicy i Niemcy. O nich ubiegają się też liczne firmy zagraniczne oferujące zdecydowanie lepsze warunki finansowe. Nic dziwnego, że absolwenci tych kierunków wolą wynająć mieszkanie w Warszawie niż skorzystać z naszej oferty — podkreśla pani pełnomocnik.

A co o perspektywie pracy w oświacie mówią sami studenci? Można ich podzielić na idealistów i życiowych realistów.

Beata Zygmunt z V roku polonistyki należy do pierwszszej grupy. Ta filigranowa,

stkim na odpowiednim podejściu do ludzi. Problem w tym, że nie wyobraża sobie życia za milion. Z drugiej jednak strony... pieniądze to nie wszystko. Ale przecież... żyje się nie tylko po to, by pracować, lecz pracuje się po to, by żyć.

— Historia to mało atrakcyjny wydział — mówi Paweł. — Cóż nas bowiem czeka — praca w jakimś urzędzie, instytucie lub szkole. Można się też zająć działalnością na własną rękę, np. założyć choćby oficynę wydawniczą. Jednak brak gotówki i to dużej, jest dla wielu barierą, którą trudno przeskoczyć. W moim wypadku decyzja o zostaniu „belfrem” wynika z lekkiego bzika na tym punkcie. Zawsze chciałem pracować z młodzieżą, nie wyobrażam sobie pracy za biurkiem. Uważam jednak, że jeżeli ktoś chce zostać pedagogiem, to musi szybko rozzejrzeć się za dodatkowym źródłem dochodu. Moim zdaniem mogę

CZY STARCZY ZASTĘPCÓW?

uśmiechnięta blondynka najchętniej wróciłaby do swojego rodzinnego miasta — Krosna. Problem w tym, że tam brak jest ofert pracy, nawet w zawodzie nauczyciela. Mimo to zdecydowana jest szukać swojego miejsca w szkole i bez względu na to, czy trafi na wieś, czy do prowincjonalnego miasteczka.

— Nie znoszę monotonii, pociąga mnie praca z ludźmi, mówi idealistka Beata. — Zdaje sobie doskonale sprawę z tego, jak trudno być dobrym pedagogiem. Zawód ten wymaga ciągłego samokształcenia, dyscypliny i wielkiej odpowiedzialności. Ale jest to dobry teren do działania i sprawdzenia się.

O zostaniu nauczycielem nie może decydować przypadek, czy skomplikowana sytuacja życiowa, twierdzi Beata. Tacy ludzie szybko odpadają. Uważa, iż jest to zawód, w którym nie można przeczekać. Daje on wiele satysfakcji, choć jednocześnie na efekty swojej pracy trzeba czekać kilka lub kilkanaście lat. Miło mieć jednak świadomość, że uczestniczy się w procesie kształtowania osobowości ucznia, rozbudzaniu zainteresowań i ambicji, przekazywaniu tych wartości, w które samemu się gorąco wierzy.

Dla Anny Zempaty, również z V roku polonistyki, zawód nauczyciela, to w pewnym sensie praca społeczna, swoistego rodzaju hobby.

— Proszę się nie śmiać. Biorąc pod uwagę warunki startu życiowego, jakie proponuje się młodym nauczycielom nie jest to chyba dziwne — stwierdza Anna. — Trzeba mieć naprawdę dużo wiary w sens tej pracy, by się jej podjąć. Nawet władze państwowe i szkolne traktują nauczycieli jak społeczników żyjących, czerpiących siły i energię ze swoich ideałów. Jak można bowiem za 1 033 tys. poważnie myśleć o założeniu rodziny, opłaceniu czy wynajęciu mieszkania? Jestem młoda, rozpoczynam życie na własny rachunek. Obawiam się jednak, że ten rachunek może zdecydowanie przekroczyć moje możliwości — uśmiecha się smutno.

Nie to jednak naprawdę Ankę denerwuje. Jak sama twierdzi, zawsze może wyjść za mąż za chłopaka o złotym sercu i pełnym portfelu. Niepokoi ją fakt, że ta trudna profesja tak gwałtownie traci prestiż. Stwierdza wprost, że jeżeli nawet przedstawiciele resortu, który powinien dbać o interesy środowiska, swoimi decyzjami i aroganckim zachowaniem podważają prestiż i „zagašczają” atmosferę wokół szkoły, to trudno będzie jej zdobyć autorytet, uznanie uczniów i rodziców.

— Chcę pracować jako nauczycielka. Jestem do tego przygotowana. Chcę cieszyć się swoją pasją, jednak pragnę być szanowana za to, co robię i żyć jak człowiek — dodaje.

Paweł Kazanecki student IV roku historii, mówi o sobie, że głowę ma w chmurach. Być nauczycielem? Czemu nie! Przyszły autorytet pedagoga zamierza budować na fachowości, wiedzy, a przede wszy-

być dobrym nauczycielem i jednocześnie korespondentem terenowym jakiejś gazety. Może zostanie udziałowcem w jakiejś firmie, może tylko będę hodował króliki? Żona będzie robiła z nich pasztet, a teściowa-emerytka będzie go sprzedawała. Poważnie jednak mówiąc — niestety takie nastały czasy, że nie można poświęcić się tylko jednej profesji — podkreśla przyszły „belfer”.

Agata Horszczaruk i Piotr Pański — to studenci anglistyki. Są w pewnym sensie w uprzywilejowanej sytuacji. Na specjalistów tego wydziału czeka w oświacie praca, nawet z mieszkaniem. Chętnie są widziani w firmach zagranicznych, które oferują wysokie zarobki. Mogą zająć się tłumaczeniem. Mają więc pole manewru. Ten szeroki wachlarz możliwości powoduje, że pracę w szkole traktują jako ostateczność — zło konieczne.

— Do końca nie przesądziłem jeszcze o swoim losie — mówi Paweł. — Nie ukrywam, że poważnie przysmyślałem się do pozostania na uczelni. Nie sądzę również, by władze wydziału czyniły jakieś przeszkody. Lubię się doskonalić, będąc u źródła poświęciłbym się karierze naukowej. Ostatecznie zniechęciła mnie jednak atmosfera panująca w tym zawodzie. Układy, zawiści, przepychanki — to nie dla mnie. Ilu zdolnych wartościowych ludzi nie może się przebić tylko dlatego, że nie mają pleców? Wiele się zmienia w naszym kraju, jednak w tym środowisku długo będą obowiązywać stare prawa i reguły gry — podkreśla Paweł.

Agata zgadza się z wypowiedzią Pawła. Porusza jednak problem, który moim zdaniem w równym stopniu, jak sprawy finansowe, zniechęca do pracy w oświacie.

— Myślę, podkreśla Agata — że to co powiedział Wojtek można rozszerzyć na całe środowisko. Zawód nauczyciela trawi wewnętrzną chorobą. Czy widział ktoś kiedyś „szacowne grono pedagogiczne” nie podzielone na kilka obozów? Jeżeli tak, to miał szczęście. Te właśnie, podjazdy i swary nie są dla mnie. Nie, nauczycielką na pewno nie zostanie.

★

W tym roku mury Uniwersytetu Warszawskiego opuści 1160 absolwentów. Ilu z nich zdecyduje się na podjęcie pracy w szkole? Czy znajdą się tacy, którzy zechcą przeprowadzić się na wieś, bo tam najbardziej brakuje tych z kwalifikacjami? Tym bardziej że ponoć zamierza się zlikwidować nieliczne dotychczasowe przywileje właśnie dla tej grupy nauczycieli (piszę — zamierza — nie bez powodu, póki co żadnych informacji na tak lub nie w ministerstwie uzyskać nie można). Tych kilka wypowiedzi studentów ostatniego roku odzwierciedla tylko część wątpliwości i rozterek. Jak na razie wyraźnie rozmiągają się one z planami ministerstwa dotyczącymi zatrudnienia w oświacie wyłącznie tych z wyższym wykształceniem.

JAROSŁAW NOWAK

NIE DAĆ SIĘ SKASOWAĆ

CD ZE STR. 1

Realizm w ocenie możliwości skutecznego działania związkowego podpowiada być przewidyującym nie tylko na etapie dnia dzisiejszego, ale głównie w aspekcie skutków zamierzeń i działań rządu w perspektywie najbliższych miesięcy i lat. Dalsza zdecydowana demonstracja akcji protestacyjnych może ułatwić uzasadnienie oceny o destrukcyjnej działalności „postkomunistycznego” Związku. Nasze niepodważalne racje w obecnej sytuacji społeczno-politycznej i ekonomicznej kraju nie spowodują istotniejszych zmian w programie rządowym. Trzeba koniecznie uczulić członków naszego Związku na potrzebę dostosowania strategii działań Związku w warunkach narzuconych rozwiązań wobec systemu oświaty i stanu nauczyciela. Heroiczne zmagania w obronie słusznych spraw nie mogą kończyć się składaniem największej ofiary na „ołtarzu ojczyzny”.

Bardziej przekonują: trafny dobór form działań, uwzględniających wszelkie uwarunkowania, które niesie ze sobą dzień dzisiejszy i jutrzejszy, a także, który pozwala być i działać właśnie wtedy, gdy jest naszym członkom bardzo ciężko w życiu zawodowym i rodzinnym.

Bardzo na czasie jest więc maksyma „nie dać się skasować”. Desperackość postaw, gotowość udziału w akcjach protestacyjnych, w warunkach autentycznych zagrożeń, mają swoją wymierną cenę, ale i granice... Tej odpowiedzialnej refleksji nie wolno nie docenić. Scenariusz „walki aż do pozytywnego skutku” może się nie

PO STRAJKU

NIE W TYM TERMINIE

Strajk nauczycieli, który odbył się 28.02, został ogłoszony przez ZNP już na początku stycznia. Rząd Olszewskiego dopiero co powstał, nie zdążył jeszcze nic zaproponować, a już ZNP zagroził mu strajkiem. Już wtedy było wiadomo, że rząd do 15 lutego ma przygotować założenia swojej polityki, a gdyby zostały przyjęte przez Sejm, projekt budżetu, nad którym Sejm pracowałby co najmniej kilka następnych tygodni. Uchwalenia budżetu państwa, a tym samym określenia nakładów na oświatę, można było się więc spodziewać najwcześniej na przełomie marca i kwietnia. Wiedząc o tym, ZNP ogłasza jednak już na początku stycznia strajk na dzień 28.02.

Założenia polityki oświatowej na rok 1992 rząd przedkłada w terminie. Znajduje się w nim m.in. następujący zapis: „przewiduje się podniesienie poziomu średniej plac nauczycieli do poziomu średniej krajowej”. Programowi poprawy sytuacji oświaty zawartemu w założeniach polityki gospodarczo-społecznej rządu, towarzyszą liczne wypowiedzi ministra Stelmachowskiego zapowiadające zmiany na lepsze, w tym zapowiedź pierwszych podwyżek płac od maja. 24.02 ZNP, po rozmowach z ministrem, postanawia utrzymać decyzję o strajku, motywując to tym, iż nie wierzy w spełnienie jego zapowiedzi.

Strajk odbył się więc de facto pod hasłem „jest źle i nie wierzymy, że będzie lepiej”. Wielu kolegów nauczycieli na moje argumenty przeciw strajkowi mówiło mi: źle jest w oświacie, źle jest w Polsce, postawie nie przychodzą na posiedzenia, za dużo jest biurokracji itp. trzeba więc strajkować. (...)

Decyzje o strajku w poszczególnych szkołach zapadały w różny sposób. Czasem poprzez głosowanie nauczycieli przybyłych na ustalone spotkanie, gdzie indziej wystarczał sondaż, a bywało, że tylko hasło, iż jutro strajk. Decyzje o strajku rzadko poprzedzały dyskusje, ważenie argumentów, wspólna refleksja nad tym, czy i jak protestować. Nie brakowało natomiast rozsiewanych pogłosek o zastraszaniu nauczycieli przez władze oświatowe, czarnych listach strajkujących. Gdy już większość (często znikoma) uznała, że trzeba strajkować, ogłaszano uczniom, żeby nie przychodzili do szkoły i w ten oto sposób do strajku zostali przymuszeni wszyscy.

Nie neguję, że stan oświaty jest fatalny, że protest, być może w formie strajku, jest potrzebny, ale nie w tym terminie i nie tak zorganizowany. Sądzę, że o terminie strajku decydowały polityczne kalkulacje przywódców ZNP. Blisko spokrewnionych z tymi siłami politycznymi, którym zależy na obaleniu rządu Olszewskiego. Co do formy strajku, sądzę, że akurat nauczyciele powinni w sposób szczególnie odpowiedzialny, po głębokim, wspólnym namyśle i dyskusji podejmować tak poważne decyzje. Przeciwnie tego powinna uczyć się od nas młodzież. Tymczasem uczniowie w większości szkół zostali potraktowani przez związkowców przedmiotowo, w sposób wręcz lekceważący. Organizatorzy strajku nie uznali za potrzebne wyjaśnić uczniom przyczyn strajku, prosić o zrozumienie, czy nawet przeprosić. Zostali oni tylko poinformowani, że mają nie przychodzić do szkoły.

sprawdzić, choćby dlatego, że oświata w programie rządowym nie będzie „sferą chronioną”, program dalszych ograniczeń dotknie boleśnie każdą sferę życia społecznego, w dalszych zmaganiach o „dobrą szkołę” i „godziwy status nauczyciela” możemy być osamotnieni, bowiem warunki życia i pracy pozostałych grup zawodowych mają nieraz jeszcze tragiczniejszą wymowę. Obecnie trzeba decydować się na program udzielania dostępnej pomocy pracownikom oświaty w przetrwaniu bardzo trudnego okresu.

W chwilach zagrożeń działania oświaty, wspomagające właśnie o zasięgu mikroregionalnym mają kolosalne znaczenie, dotyczą konkretnych ludzi w konkretnych placówkach i w tym sensie są przekonujące. Perspektywa bezrobocia w oświacie, dalsze ograniczenia finansowe, trudna sytuacja materialna, utrata świadczeń socjalnych pozwolą dostrzec najbardziej potrzebujących i w sposób naturalny uzasadnią i sprecyzują program działania ogniw związkowych.

Program działania związkowego rzeczywiście dotyczyć będzie bardziej kwestii ratowania ludzi w sensie obrony prawnej i udzielania pomocy materialnej. Nie mam wątpliwości, że jest to program na czasie, być może mniej efektowny, mniej ambitny, ale świadomie akcentujący potrzebę dalszego działania związkowego z ostrym widzeniem przetrwania bardzo trudnego okresu.

Jeśli najbliższą perspektywą ma być agonálny wariant funkcjonowania oświaty, to nie jesteśmy w stanie, jako ZNP, uratować systemu oświatowego, ale nie nas nie uwalnia od obowiązku organizowania i udzielania różnorodnych form pomocy członkom naszego Związku.

EDWARD SZAFRANEK
prezes Zarządu Okręgu w Poznaniu

Jeżeli nauczyciele podejmują tak ważne decyzje kierując się emocjami, uproszczonym obrazem rzeczywistości, nie chcą słuchać i rozważać argumentów, nie zważają na uczniów, wystawiają sobie złe świadectwo i dowodzą tym samym, że traktują swój zawód tylko jako sposób zarabiania pieniędzy.

(Nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

OD REDAKCJI: Każdy ma prawo do własnej interpretacji faktów. Jedyne zatem, do czego chcę się odnieść, to same fakty, które w liście nauczyciela z Białegostoku są nie całkiem zgodne z rzeczywistością.

Wyrażnie zabrakło autorowi listu rzetelnych informacji w kwestii terminu ogłoszenia strajku. Otóż na początku stycznia nie ogłoszono strajku, a jedynie jego zapowiedź, określając jego ewentualny termin. Decyzję — zgodnie z wcześniejszą uchwałą — podjęto (a nie podtrzymano) dopiero 24 lutego.

O przystąpieniu do strajku, zgodnie z prawem, decydować mieli nauczyciele w głosowaniu. Od ich tylko woli zależało czy i w jakiej formie szkoła przyłączy się do protestu. Jeśli zaś gdziekolwiek złamano przepisy ustawy, to należy o takich konkretnych przypadkach poinformować organizatora strajku — ZG ZNP, aby mógł wyciągnąć konsekwencje wobec odpowiedzialnych za takie sytuacje. Różnie natomiast bywało z wyjaśnianiem uczniom przyczyn strajku. Ale na jakiej podstawie autor listu twierdzi, że w „większości szkół” nauczyciele tak nie uczynili? O ile wiem, nikt nie posiada informacji, w jak dużej liczbie szkół (klas) miało to miejsce.

A propos pogłosek o zastraszaniu — to telekonferencja z kuratorami i zalecenia określonego postępowania wobec strajkujących miały miejsce. To fakt, który został wyjątkowo negatywnie odebrany przez środowisko, o czym świadczy lista do naszej redakcji.

Natomiast, aby właściwie ocenić motywację strajku, należy pamiętać o stopniowo narastającym proteście ZNP i większości środowiska nauczycielskiego przeciw polityce oświatowej i konkretnym decyzjom, który datuje się od końca maja ub.r. Nie przyniósł on istotniejszych rezultatów. Wręcz odwrotnie — pogarsza się sytuacja w oświacie i postępuje pauperyzacja jej pracowników niewspółmierna do pracowników sfery materialnej.

Prawdą jest, że MEN ogłosiło program działania w wielu punktach zbieżny z oczekiwaniami środowiska. Jeśli ktoś chce, może wierzyć w zapowiadaną poprawę sytuacji i zrównanie płac do wynagrodzeń sfery materialnej. Członkowie ZNP nie uwierzyli, bowiem za wiarygodniejszy i ważniejszy, bo będący podstawą konstruowania budżetu państwa, uznali ogłoszone przez rząd „Założenia polityki społeczno-gospodarczej” wraz z programem prywatyzacji, które (a także komentarz do nich — szefa CUP) nie dają szans na spełnienie oczekiwań, jakie rozbudza minister edukacji.

Zarzucanie organizatorom strajku politycznych kalkulacji, to chyba powtarzanie ministerialnych uwag bez chwili refleksji. Zresztą sam minister też nie jest w tej sprawie konsekwentny, bo równocześnie mówi, że nauczycielom chodziło tylko o pieniądze, przy czym powtarza ciągle, iż konieczne są na oświatę większe, dodatkowe pieniądze.

MALGORZATA POMIANOWSKA

Wychowanie podobnie jak nauczanie, kojarzy się zazwyczaj ze szkołą. Ale są inne tereny, gdzie kształtuje się osobowość jednostek i ich postawy: rodzina, kościół, organizacje społeczne, kręgi towarzyskie. Istnieją jednak takie okresy w życiu narodów, gdy przemożny wpływ na wychowanie zaczyna wywierać polityka. Dotyczy to zwłaszcza sfery postaw obywatelskich, świadomości narodowej i państwowej.

WYBORCZA LEKCJA WYCHOWANIA

W naszym kraju taka globalna edukacja rozpoczęła się w 1980 r. Dekada lat 80. to czas buntu, zmagani społeczeństwa z niezależną od niego władzą. O ile więc poprzednie lata sprzyjały kształtowaniu postaw konformistycznych, to w latach 80. upowszechniły się postawy buntownicze. Doświadczenia z tych lat wzmacniane były przez drzemającą w nas tradycję zaborów i ostatniej wojny, gdy Polak mógł być albo konformistą, albo buntownikiem. Z tym bagażem wkroczyliśmy w etap budowy demokratycznego państwa.

Stwarzał on i stwarza nadal okazję do zweryfikowania słuszności słów Romana Dmowskiego: „pokolenie wyrosło z niewoli i ci co karki pod jarzmo gięli i ci co przeciw uciskowi walczyli, pokolenie uległych lub buntujących się niewolników, okazało się za słabym moralnie do dźwignia odpowiedzialności za własne państwo, a nawet do zachowania się w nim tak, jak postępuje pan we własnym domu”.

Postępować jak pan we własnym domu, być gotowym do dźwignia odpowiedzialności za własne państwo, oznacza to nic innego jak dojrzałość do życia w ustroju demokratycznym. Kiedy tej dojrzałości zabraknie, musi się pojawić inny pan, który przejmie odpowiedzialność za los państwa.

Spółeczeństwo, któremu nie było dane zdobyć doświadczenia w systemie demokratycznym, musiało się demokracji uczyć. Naturalnym nauczycielem stały się elity polityczne organizujące nasze życie. Państwo przekształciło się w jedną wielką klasę, a bieżąca polityka w wielką lekcję dla milionów obywateli. Dostrzeganie tej funkcji działań politycznych stanie się zapewne po latach jednym z podstawowych kryteriów oceny aktorów sceny politycznej. Z dystansu część dotychczasowych sporów może okazać się błaha, zwycięstwa — pozorne, a tym, co okaże się znacznie trwalsze, to zmiany zachodzące w duszach ludzkich. One bowiem stanowią główny fundament wszelkich zmian ustrojowych. Nikt jeszcze nie zdołał zbudować silnej demokracji w społeczeństwie nie przygotowanym do współodpowiedzialności i współzrządzenia.

Nowe elity mogą niewątpliwie pochwalić się znacznymi sukcesami w edukacji społeczeństwa. Nauczyliśmy się umiaru, poszanowania przeciwnika, szanowania głosu mniejszości. Ale popełniono też wiele błędów wychowawczych. Były one ściśle związane z interpretacją zasady kompromisu. Kiedy gen. W. Jaruzelski został prezydentem i była opozycja zaakceptowała takie rozwiązanie, to prezydenta należało szanować. Szanować lub obalić. Każde inne rozwiązanie nie sprzyjało kształtowaniu postawy szacunku dla głowy państwa, osoby symbolizującej majestat Rzeczypospolitej. Kiedy obserwuję nie zawsze eleganckie wypowiedzi pod adresem następnego prezydenta, to widzę w tym już pewną kontynuację, przeświadczenie, że można to bezkarnie czynić. I wtedy coraz mniej krytycznie myślę o ustawie „O ochronie czci i imienia Józefa Piłsudskiego”, o ile dobrze zapamiętałem jej nazwę. Od krytykowania są ministrowie i rząd, a ponad nimi musi istnieć autorytet uosabiający państwo.

Drugi błąd wychowawczy wiązał się z tzw. kontraktowym sejmem. Myśląc kate-

goriami wychowawczymi należało przyjąć podobne rozwiązanie jak w wypadku prezydenta, to znaczy rozwiązać lub nie szargać. Będzie nowy Sejm, ale autorytet samej instytucji odbudować bardzo trudno. Zwracano na to uwagę J. Piłsudskiemu, gdy utrzymywał przy życiu pokonany i znieważony w maju 1926 r. Sejm. Ale marszałek wiedział, co robi, gdyż nie był zainteresowany w umacnianiu autorytetu parlamentu.

Końcowym akordem tej lekcji wychowawczej były pierwsze, demokratyczne wybory do Sejmu i Senatu. Tak na dobrą sprawę to pierwsze od 1928 r. O tym, jak wielką wagę w edukacji politycznej społeczeństwa miały te pierwsze wybory, wiemy doskonale z zachowanych pamiętników i wspomnień odnoszących się do wyboru Sejmu Ustawodawczego II Rzeczy-

Wspomnienia z pierwszych demokratycznych wyborów wskazują, że rozbudziły one na wielką skalę zainteresowania sprawami publicznymi, że stały się wielką szkołą życia politycznego. Ale nie zawsze była to dobra szkoła. Z jednej strony demagogia wyborcza rozbudziła złudne nadzieje. Pamiętnikarz opisujący obietnice wyborcze wspomina: „to jużem myślał, że chyba i w raju lepiej nie będzie”. Później przychodziło zderzenie z surową rzeczywistością i narastał brak wiary w mechanizmy życia demokratycznego.

Rodziło się też zubożenie, wynikające z trudności dokonania wyboru wśród szumnych programów wyborczych. „Co drugi dzień jakiś nowy święty apostoł robił wiec — czytamy w innym pamiętniku — Co dzień co innego (...) A my tylko kiwali głowami i całkiem głupieli, bo kto mógł dojść prawdy”.



Fot. Marek Suchecki

pospolitej. Analogii jest, niestety, zbyt dużo. Są to pierwsze wybory, jest to początek odbudowy demokracji, są one efektem odzyskiwania suwerenności. Podobieństwo tkwi również w niezwykle trudnej sytuacji materialnej, w jakiej społeczeństwo witało demokrację i suwerenność. Rodziło to i rodzi apatię, gorycz, rozczarowanie. „Spodziewałem się — wspomina jeden z działaczy niepodległościowych — że skoro Polska będzie wolna, to cały naród pójdzie do Częstochowy, na Jasnej Górze złoży podziękowanie i ślubowanie cnotliwego i przykładowego życia, a tu dzisiaj, niestety, wielu Polaków przeklina Polskę. Bójcie się Boga, ludzie, co wy robicie, przyjdzie kara Boska i wieczna niewola”.

Proces umacniania więzi narodowej zaszedł już obecnie zbyt daleko, aby ktokolwiek przeklinał Polskę. Było też dość dużo okazji, by nauczyć się odróżniać rząd, a nawet państwo od ojczyzny. Ale te słowa bardzo nam przypominają narzekania na brak entuzjazmu, radości i zapału w dniach dzisiejszych.

Podobne trudności napotykało wielu wyborców również w 1991 r. Absencja tej grupy w wyborach jest więc psychologicznie całkiem zrozumiała i nie należy jej traktować w kategoriach złej woli lub też braku patriotyzmu. Ci ludzie naprawdę nie wiedzieli jak głosować. Mieli też do wyboru albo siedzieć w domu, albo skreślać na zasadzie dziecinnej wyliczanki — „na kogo wypadnie, na tego być”. Pierwszy wybór był więc niewątpliwie uczciwszy. I zamiast narzekania przyszli kandydaci na parlamentarzystów powinni zastanowić się nad tym, jak te głosy zdobyć. Wybory są podobne do rynku. Trzeba nauczyć się sztuki sprzedawania. Nie można mieć pretensji do kupujących, że oferta okazała się dla nich zbyt mało atrakcyjna.

Niezależnie od efektów tej pierwszej lekcji wychowania obywatelskiego społeczeństwo wychodził z niej z dużym bagażem wiedzy. Stworzone zostały podstawy zasadniczych podziałów, które z czasem staną się z pewnością bardziej racjonalne.

Pozostaną też rysy zrodzone przez nieodpowiedzialne słowa i brutalność walki. Do niej też trzeba przywyknąć, gdyż polityka to nie salon towarzyski, w którym najważniejsze jest dobre wychowanie.

Z punktu wychowawczego niewybaczalny jest jednak trzeci błąd, który popełniono w trakcie walki wyborczej. Niemal wszystkie siły polityczne krytkowały politykę rządu, czyniąc go współodpowiedzialnym za pogłębiającą się recesję. A jednocześnie, z wyjątkiem może PSL, nikt nie chciał obalić tego rządu. Rodziło to pytanie: — Kto właściwie posiada władzę w naszym kraju, skoro wszyscy krytykują rząd a on nadal rządzi? Odpowiedź była całkiem logiczna. Niezależnie od wyników wyborów „oni” i tak zrobią, co zechcą. Trudno zaiste o lepszy sposób na walkę z demokracją. Dla ścisłości dodam, że pojęcie „oni” nie jest wymysłem PRL. Funkcjonowało również w świadomości społecznej II Rzeczypospolitej i to nawet przed przewrotem majowym. **Zastąpienie słowa „oni” pojęciem „my” jest jednym z głównych zadań wychowawczych.**

Teraz nadchodzi czas lekcji drugiej, która powinna już być zorganizowana planowo, z udziałem szkoły, odpowiedzialnych sił politycznych i instytucji oświatowych. Przede wszystkim musi to być jednak wychowanie przez współuczestnictwo. Jego celem winno być wyeliminowanie poddańczej kultury politycznej, która nakazuje szukanie drugiego pana, gdy odszedł pierwszy.

W trakcie tego wychowywania szkoła musi odzyskać należną jej rangę. Skoro znalazły się środki na realizowanie przekształceń własnościowych, należy również zapewnić odpowiednie kwoty na sterowanie wychowaniem. **Przecież w następnych wyborach uczestniczyć już będą uczniowie dzisiejszych szkół podstawowych. Nie można dopuścić do tego, by stanęli bezra-**

dni przy urnach wyborczych, lub przekształcili się w obiekt manipulacji politycznej.

Kiedy naród znajduje się w trakcie zdobywania wiedzy o tym, jak być gospodarzem we własnym kraju, musi w tym czasie znaleźć formy zapewnienia najbardziej żywotnych interesów całej zbiorowości i państwa. Z punktu widzenia wychowawczego nie może jednak wybrać drogi powodującej odsunięcie społeczeństwa od wpływu na kreowanie władzy i podejmowanie podstawowych decyzji. W tym miejscu warto przypomnieć słowa wielkiego demokraty, S. Thugutte, który wskazywał, że nie ma innej drogi do demokracji niż wychowanie przez współdecydowanie o losach kraju. Kiedy zrezygnujemy z tej metody podkreśla Thugutt, to „lepiej już sprowadzić Waregów, by nami rządzili”.

ANDRZEJ WOJTAS

Autor artykułu jest profesorem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Instytut Pedagogiki.

Dyrektorzy sandomierskich szkół pozwani przez tamtejszy Zarząd Oddziału ZNP — poddali się bez walki. Z Ćmielowa bronił się do końca dyrektor ZEAS, ale nie miał większych szans. Przegrał. Sądowi Rejonowemu — Wydziałowi Pracy w Sandomierzu — udało się skorygować powielaczową twórczość kuratora tarnobrzskiego, na mocy której odebrano pracownikom administracji i obsługi część premii.

STRYZENIE PREMIOWANIA

Kazimierz Wiszniowski, kurator tarnobrzski — zgodnie z zaleceniami resortu — przystąpił do akcji oszczędnościowej. Obcinał, gdzie się dało, ale jak się później okazało — także i tam, gdzie nie tylko się nie dało, ale i gdzie nie było można.

Od 1 czerwca 1991 r. polecił „dokonać zmian w regulaminie premiowania pracowników w taki sposób, aby wysokość premii nie przekraczała 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego”.

Dotychczas, wynosiła 33 proc., czyli jedną trzecią wynagrodzenia jakie otrzymywali pracownicy administracji i obsługi. Dodajmy, że jest to premia stała i stanowi część wynagrodzenia wpisaną w umowę o pracę w segmencie: „w-runkni płacy”.

Dla Stanisławy Żabickiej, sprzątaczkki pracującej 20 lat (cały czas w oświacie), której pensja, a więc: wynagrodzenie zasadnicze, wysługa lat i premia wynosi 920 tys. zł — odebranie 13 proc. premii — to już duża wyrwa w budżecie. Pomysł kuratora krezusów nie dotykał. Jego podwładni zarbiają od 520 do 750 tys. zł w grupie 8 i 9, czyli — z dziesięcioletnim i większym stażem pracy. Odebranie im części premii oznacza usytuowanie ich poniżej zasiłków dla bezrobotnych i... minimum socjalnego, które wynosiło pod koniec 1991 roku — 875 tys. zł.

Patrząc więc na sprawę już tylko od strony społecznej i socjalnej — polecenie kuratora wydaje się głęboko zastanawiające, natomiast od strony formalnej — zupełnie błędne. Po pierwsze dlatego, że nawet gdyby (hipotetycznie jest to mało prawdopodobne) sąd nie uznał roszczenia pracowników i kurator mógłby część premii odebrać, to i tak potem musiałby wyrównać płace do poziomu minimum socjalnego — czyli owych 875 tys. zł. Sądząc po wysokości zarobków — musiałby to uczynić dla większości pracowników administracji i obsługi. Pytanie tylko, czy kurator w ogóle słyszał o zarządzeniu ministra pracy nakazującym wyrównywanie płacy do poziomu minimum?

Ale nie to jest istotą sporu. — Zaraz po wydaniu tego „nakazu obcinania premii” Za-

rząd Okręgu ZNP w Tarnobrzegu — mówią Jadwiga Gortych, prezes i Tadeusz Nowicki, członek zarządu okręgu i pełnomocnik ZNP w „sprawie sandomierskiej” — zwracał uwagę kuratorowi, iż popełnił on błąd formalny. Otóż zasady wypłacania premii, zgodnie z zarządzeniem ministra pracy i polityki socjalnej (z 21 lipca 1989 r. w sprawie zasad premiowania pracowników) — określają regulaminy premiowania ustalone przez dyrektorów szkół w porozumieniu z właściwą organizacją związków zawodowych. W granicach posiadanych środków na wynagrodzenie osobowe — tworzy się fundusz premiiowy.

Wynikają stąd dla kuratora bardzo duże ograniczenia polegające na tym, że nie może on „polecac” dyrektorom zmiany regulaminu, ani nie może określić wysokości premii, albowiem jedynym decydemtem jest w tej sprawie dyrektor szkoły, a nie kurator czy dyrektor ZEAS. Tak więc zarówno zamiana regulaminu na „polecenie” kuratora przez ZEAS, jak i zmniejszenie kwoty premii, poniżej tej ustalonej przez regulamin — było sprzeczne z prawem i mogło być podstawą do wystąpienia z pozwem do sądu pracy.

Tak też uczynili, jednocześnie, pracownicy administracji i obsługi z Sandomierza i z Ćmielowa. W obu przypadkach udzielili oni pełnomocnictwa zarządom oddziałów ZNP i to właśnie Związki wystąpił w tej sprawie jako powód.

★

Trzynastego grudnia '91 rozpoczęto postępowanie wyjaśniające. Pełnomocnicy związkowi w „sprawie sandomierskiej” — Franciszek Sieciarski, prezes Zarządu Oddziału i Czesław Nowicki, członek zarządu w Tarnobrzegu — wygrali sprawę bez walki, walkowerem. Wszyscy pozwani dyrektorzy szkół uznali, że ich działania spowodowane nakazem kuratora o „obcięciu” premii były bezprawne i zabrali się do wypłacania zaległej sumy. Wartość przedmiotu sporu w przypadku Sandomierza wyniosła ponad 64 mln zł.

Pozwani z Ćmielowa: Regina Piotrowicz — dyrektor Zespołu Szkół też uznała protest pracowników za uzasadniony: do końca walczył tylko drugi z pozwanych — Andrzej Kuśmierz, dyrektor ZEAS.

Na rozprawę 13 grudnia przybyli prawie wszyscy pracownicy, w imieniu których występowała Zdzisława Żółcińska — prezes Zarządu Oddziału z Ćmielowa, a także licznie się stawili dyrektorzy szkół, których reprezentował Andrzej Kuśmierz. Występował on tutaj w dwóch rolach: jako strona powodowa, udzielająca pełnomocnictwa Związkowi, który miał się „bić” także o premię dla dyrektora (który to dokonał na swoją niekorzyść „samoobciążenia” premii) — i jako pozwany, który niesłusznie, niezgodnie z przepisami, kierując się tylko poleceniem kuratora, od czerwca obciął wszystkim pracownikom premię o 13 proc.

Sąd, moim zdaniem niesłusznie, zaproponował dyr. Kuśmierzowi, aby się stanowczo opowiedział, czy będzie powodem czy pozwany. Wybrał urząd.

Prawdziwi pozwani, czyli dyrektorzy szkół siedzieli na sali spokojnie. Od reformy samorządowej, czyli od 26 maja 1990 roku, po zlikwidowaniu urzędu inspektora — pracodawcą jest tylko i wyłącznie (dla szkół nie podporządkowanych innym podmiotom) dyrektor szkoły. Minister pracy w zarządzeniu o premiowaniu mówi, że „zasady wypłacania premii określają regulaminy ustalone przez dyrektora”. Dyrektor ZEAS — (administrator świadczący usługi i zarządzający, ale nie w sensie decydenckim czy władczym) zasiadał na ławie pozwanych. Przegrał. Bo też na pewną porażkę był skazany z góry.

Sąd ustalił, że dyrektorzy nie dokonali zmiany regulaminu premiowania, a więc zmniejszenie premii przez dyrektora ZEAS nie opierało się na żadnej podstawie prawnej. Obowiązywał dotychczasowy regulamin premiiowy mówiący o premiach wynoszących 33 proc. pensji zasadniczej. I dlatego sąd uznał roszczenia pracowników za słuszne i polecił wypłacić stosowne kwoty.

Dla ścisłości dodam, że nie zmieniono też z pracownikami umów w części dotyczącej płacy. Pracownik niezależnie od regulaminu mógłby się zgodzić na zmianę warunków płacy, a w tym i na niższą premię niż zakłada to regulamin, i wtedy strona prawna nie budziłaby zastrzeżeń. Gdyby kurator na to wpadł, premie mogłby „obciąć” co prawda tylko tym pracownikom, którzy by się na to zgodzili... ale nie łamałaby prawa... Dyrektor ZEAS wypłacił zasądzone kwoty rzetelnie, już 20 grudnia — natychmiast po ogłoszeniu wyroku (który nastąpił 18 grudnia i był opatrzony rygorem natychmiastowej wykonalności) ale... bez odsetek. Sąd zasądził należność z odsetkami. W styczniu i w lutym odsetek też nie wypłacono. Rosną więc odsetki od odsetek. Pracownicy oświaty z Ćmielowa „nie są pieniaczkami i do sądu po raz drugi nie pójda” — przynajmniej tak sądzili...

★

Nie minęło jednak wiele czasu, a kurator Kazimierz Wiszniowski znów powziął kolejny zamiar „obciążenia” premii. Podporządkował się wprawdzie orzeczeniu sądu, ale nie uznał roszczeń pracowników za słuszne. Uznając błąd

formalny, którego dopuścił się w czerwcu — tym razem sprawę postanowił obejść. Jeszcze w październiku wydał „odezwę” do dyrektorów szkół i ZEAS, w całym województwie, zaczynając od reprimendy: „W związku z występującymi zjawiskami niewykonania zarządzeń nr 16 Kuratora Oświaty i Wychowania w Tarnobrzegu z dnia 4 czerwca 1991 r. (...) w zakresie dokonania zmian w regulaminie premiowania pracowników administracyjno-obslugowych tak, aby wysokość premii nie przekraczała 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego polecam...” Kurator poleca, aby dyrektorzy zmienili regulaminy i w umowach o pracę umieścili zapisy, że „pracownikowi przysługuje premia w wysokości do...”

★

Casus Sandomierza i Ćmielowa spowodował, że w całym województwie wypłacono zaległą część premii, ale jak już wiemy — kurator nie dał za wygraną. To pismo „odezwa” zobowiązuje dyrektorów do zmiany regulaminów. Ale ci się nie spieszą, mają wątpliwości... Tymczasem okazało się, że ZEAS znów od lutego nie wypłaca premii zgodnie z regulaminem 33 proc., tylko premię 20-procentową — tak jak sobie życzy kurator.

W związku „z powyższym” do Sądu Rejonowego — Wydziału Pracy w Sandomierzu — wpłynął już pierwszy pozew w tej sprawie od pracownic szkoły podstawowej oraz świetlicy szkolnej w Brzostowej. Dopóki dyrektorzy tych placówek nie zmienią regulaminu premiowania (powinni też wypowiedzieć warunki płacy) — Brzostowa sprawę wygra.

A skąd ta opieszałość dyrektorów? Otóż cytowany poprzednio przepis zarządzenia ministra pracy mówi o tym, że regulamin ten musi być ustalony w porozumieniu z właściwym związkiem. Dyrektorzy mają świadomość, że żaden związek na świecie nie zgodzi się na obniżanie premii pracownikom, którzy razem z premią zarabiają poniżej minimum socjalnego (przynajmniej zdecydowana większość). Tę rałę — jeżeli dyrektorzy zechcą się podporządkować oszczędnościowemu zapędowi kuratora — trzeba będzie obejść. Jak? Pewno sposób by się znalazł. Problem jednak w tym, że w czasie tej sprawy, którą wytoczył ZNP w imieniu pracowników (nie tylko związkowców) z Sandomierza i Ćmielowa — wielu dyrektorów uprzytomniło sobie, że to oni będąc pracodawcami, ponoszą odpowiedzialność za stosunki z pracownikami. Oni staną przed sądem — a nie kurator, który poleca albo dyrektor ZEAS, który nie wypłaca.

Od dyrektora zależy czy zmieni regulamin, czy nie. Żadne podporządkowanie służbowe nie ma (i chyba nie powinno) mieć wpływu. Istotne są dwie sprawy: dyrektor musi wiedzieć, jakie ma środki i na co może sobie pozwolić. Jeżeli tą „tajemną wiedzą” będzie dysponował tylko dyrektor ZEAS, dyrektor szkoły — jako pracodawca będzie tylko papierowym decydemtem.

Może też warto zwrócić uwagę na to, że przed każdym z dyrektorów może stanąć problem zatrudnienia. W Ćmielowie pracownice obsługi mówią wprost: „Jeżeli obetną nam premie i będziemy zarabiać jeszcze mniej, to pójdziemy na bezrobocie, te same pieniądze...” Jak z tego wybrną dyrektorzy z Tarnobrzskiego?

TERESA KONARSKA

Co drugi młody człowiek kończący dziś szkołę zamiast pensji otrzymuje zasiłek

DYPLOM DO SZUFLADY

Pierwszą pracę i wypłatę pamięta się przez całe życie. Przy czym po latach nieważne jest to, czym się wtedy zajmowaliśmy i za jakie pieniądze, lecz atmosfera, nastroj i uczucia towarzyszące temu wydarzeniu.

Tymczasem, jak wynika z najnowszych badań Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej, blisko połowa ubiegłorocznych absolwentów pozostaje bez pracy. Dokładnie — w rejonowych biurach pracy, do końca stycznia tego roku, było ich zarejestrowanych około 225 tys. W liczbie tej mogą być również absolwenci z poprzedniego roku. Zdarzyć się również może, iż młody człowiek nie otrzymał pracy, a mimo to nie zarejestrował się w urzędzie. Wśród ogółu bezrobotnych w Polsce absolwenci stanowią około 11 proc. — aż w 26 województwach procent ten jest znacznie wyższy. Najtrudniej o zatrudnienie dla absolwentów w województwach tarnowskim i lubelskim.

O ile kiedyś trudności ze znalezieniem pracy i to zgodnej z kwalifikacjami, mieli głównie absolwenci szkół wyższych, to dzisiaj borykają się z nimi absolwenci wszystkich typów szkół. Nad takim drobiazgiem zaś jak zgodność pracy z kwalifikacjami nikt się nie rozczuła. Z danych wynika, iż najwięcej bezrobotnych magistrów mamy w województwach: lubelskim — 669, katowickim — 597, m. krakowskim — 494, poznańskim — 437, st. warszawskim — 420. Wśród tej grupy bezrobotnych najwięcej jest inżynierów o specjalnościach technicznych i reprezentantów nauk humanistycznych. Dziwić może nadmiar inżynierów rolnictwa, leśnictwa oraz lekarzy weterynarii w województwach: chełmskim, ciechanowskim, leszczyńskim, olsztyńskim, opolskim, plockim i szczecińskim. Wśród powszechnych narzekających na opiekę medyczną,

trudno także zrozumieć, kłopoty jakie mają z zatrudnieniem specjaliści medycyny w województwach wrocławskim i łódzkim.

Wśród bezrobotnych absolwentów szkół średnich pierwsze miejsce zajmują absolwenci szkół technicznych, a także technicy rolnictwa, leśnictwa i ekonomii. Najwięcej młodych ludzi, tuż po szkole średniej, pozostaje bez pracy w województwach: katowickim — 4448, lubelskim — 2988, kieleckim — 2753. W całej Polsce zaś bardzo trudno znaleźć zatrudnienie absolwentom zasadniczych szkół zawodowych. Aż w 33 województwach nie ma pracy dla maszynistów urzędzeń umiejscowionych, mechaników i operatorów urzędzeń w produkcji metalowej, w 9 województwach — dla robotników obróbki metali. W województwach: ciechanowskim, skierniewickim i wrocławskim nieprzydatni okazują się tacy fachowcy jak: ogrodnicy, rolnicy, rybacy, melioranci itp. W turystyczno-pielgrzymkowym województwie częstochowskim bezrobotni są kelnerzy i kucharze. W sumie pozostających bez pracy absolwentów ZSZ najwięcej zarejestrowano w województwach: katowickim, kieleckim, gdańskim, lubelskim, bydgoskim.

Tak więc co drugi młody człowiek kończący dziś szkołę zamiast pensji otrzymuje zasiłek. Przypomnijmy, iż po raz pierwszy trafia do niego po trzech miesiącach od daty zarejestrowania się w rejonowym biurze pracy. Co w praktyce oznacza, iż otrzymuje go przez 9 miesięcy w wysokości 36 proc. średniego wynagrodzenia w kraju. Warto dodać, iż zgodnie z postanowieniami Ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu, przedsiębiorstwa zatrudniające młodzież tuż po zakończeniu szkoły, zwolnione są od placenia składek na fundusz pracy, podatku od płac i wzrostu wynagrodzeń. Ulgi te na nic jednak

zdają się w sytuacji, kiedy większość zakładów staje wobec konieczności zwolnienia z pracy swych doświadczonych, długoletnich pracowników. Nie wszyscy z nich są dzisiaj bowiem w pełni wykorzystani, a pytanie dotyczące przyszłości zakładu wciąż pozostaje bez odpowiedzi.

„Świeżo upieczonych” inżynierów, techników i różnego typu fachowców zamiast w warsztatach, fabrykach itp. spotkać możemy więc dzisiaj w kawiarniach, przed kasami kin, a co operatywniejszych na targowiskach i bazarach. I co najgorsze nikt nie potrafi rzetelnie poinformować ich kiedy będą mogli podjąć jakąkolwiek pracę. Kursów i różnego rodzaju szkoleń przekwalifikujących, organizowanych przez rejonowe biura pracy jest coraz mniej. Po pierwsze dlatego, iż brakuje pieniędzy, po drugie — nie wiadomo czemu miałyby one służyć. Pytanie ilu i jakich potrzeba nam specjalistów pozostaje wciąż pytaniem retorycznym.

Wyniki badań ankietowych, dotyczących bezrobocia, pozwalają również krytycznie odnieść się do niektórych zapisów Ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu. Preferowane w niej metody „dyscyplinujące” mają raczej charakter „restrykcyjny”, jak np. przepis ograniczający pobieranie zasiłku do 12 miesięcy. W wielu przypadkach, a szczególnie w odniesieniu do ludzi młodych i wrażliwych działać on może paraliżująco, a nie aktywizująco. Prace, prowadzone pod kierunkiem prof. S. Dziecielskiej-Machnikowskiej z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego pozwalają również na sformułowanie wniosków o dezorganizacji psychicznej występującej u bezrobotnych. I chociaż autorka nie wyróżnia w tej grupie absolwentów, to z całą pewnością powyższe rozpoznanie dotyczy ich również. Stresy nie omijają dziś nikogo, o wiele bardziej podatni na nie są ludzie młodzi, wrażliwi i niedoświadczeni.

Niestety, jak dotąd rząd nie ma bezrobotnym absolwentom nic do zaproponowania, poza wspomnianym 9-miesięcznym zasiłkiem, z którego nikt wyżyć się nie da. Zagraniczna pomoc w rozwiązywaniu tego problemu (możliwości

okresowej pracy za granicą), o której tak wiele mówiło się swego czasu, w efekcie niewiele zdziałała. Jak poinformowano mnie w MPIPS, w sumie legalnie pracę na Zachodzie podjęło bardzo niewielu absolwentów naszych szkół. Również likwidacja zawodówek i na ich miejscu uruchomienie ogólniaków niewielki może mieć udział w zmniejszeniu bezrobocia wśród absolwentów. W ostatnim czasie odnotowano bowiem o 7,3 proc. wzrost liczby bezrobotnych absolwentów liceów ogólnokształcących.

W tej sytuacji nic dziwnego, iż wielu młodych ludzi tuż po ukończeniu szkoły deklaruje chęć wyjazdu z Polski na zawsze. Spora grupa zamierza powrócić po kilku latach i chce założyć własną firmę. Według danych Demoskopu wśród respondentów zainteresowanych emigracją, ponad 30 proc. stanowili ludzie młodzi (w roku ubiegłym było ich 17 proc.). W odpowiedziach zaś na pytanie, dlaczego gotowi są żyć z dala od swych rodziców i przyjaciół — trudności ze znalezieniem pracy zajmują poczesne miejsce. W drugiej kolejności wymienia się dopiero mieszkanie. Nie sposób bowiem myśleć o jakimkolwiek własnym kącie, nawet w perspektywie 20-letniej, kiedy jest się bez pracy. Koło więc się zamyka. Czy musi to jednak być błędne koło? Czy stać nas na marnowanie wiedzy tysięcy młodych ludzi? Czy musimy godzić się na wykorzystywanie ich umiejętności przez państwa znacznie od nas bogatsze? Czy nie grozi nam i to już w najbliższym czasie, konieczność sprowadzania fachowców z zagranicy?

Problemów wynikających z braku pracy dla absolwentów jest więc wiele. Najwyższy czas aby chociaż jeden z nich skutecznie rozwiązać. Z pożytkiem dla młodych ludzi i nas wszystkich.

KRYSZYNA STRUŻYNA

PER CAPITA

Wszelkie dane statystyczne traktujemy zwykle z przymrużeniem oka. Od czasu do czasu warto jednak poświęcić chwilę uwagi „przeciętnym”, żeby wiedzieć mniej więcej, w przybliżeniu — w jakim kraju żyjemy. Niektórych takie lektury denerwują — bo im się **nic** nie zgadza, inni przyjmują tę wiedzę ze stoickim spokojem.

GDZIE OPLACAŁO SIĘ PRACOWAĆ?

Najlepiej płacono oczywiście w sferach finansowych, czyli w bankach i instytucjach ubezpieczeniowych. Właśnie tam można było przeciętnie zarobić ponad 137 proc. średniej krajowej, czyli 2 429 000 zł. Trochę mniej, ale niewiele „płaci sobie” administracja państwa (ministerstwa, urzędy wojewódzkie) oraz wymiar sprawiedliwości (sądy) — otrzymują 132,1 proc. średniej krajowej tzn. 2 338 000 zł. Na trzecim miejscu, co może zdziwić, uplasowała się nauka — 118,8 proc. — 2 102 000 zł. Nie najgorzej płać (jeszcze) w sądownictwie (107,9 proc.) i w usługach.

Natomiast z największą starannością należało omijać takie sektory, jak oświata, która jest na samym dnie (89,7 proc.), handel (nie mylić z buti-

kiem) 90,5 proc., zdrowie (90,6 proc.) oraz leśnictwo (91,6 proc.).

Z CZEGO SIĘ UTRZYMYWALIŚMY?

Płace za zajęcia stałe i wynagrodzenia za pracę — stanowiły 80 proc. dochodu przypadającego na członka rodziny. Na drugim miejscu są świadczenia socjalne stanowiące około 20 proc. naszego dochodu. Z danych wynika, że dorabialiśmy niewiele, bo tylko około 1 proc., co może wydawać się nieprawdopodobne. Wiąże się to zapewne z tym, że niechętnie ujawniamy dodatkowe zarobki.

Niemal wszystkie pieniądze, które zarabialiśmy — natychmiast wydajemy. Na przykład w przeciętnej robotniczej rodzinie na jedną osobę przypadało 938 tys. zł dochodu, a wydatki na tę osobę wynoszą tylko nieco mniej, bo 805 tys. zł.

NA CO WYDAWALIŚMY?

Prawie połowę wydatków przypadających na jedną osobę w rodzinie przejadaliśmy. Rolnicy przeznaczali na jedzenie 53,5 proc. Inne grupy wydają na żywność od 43 do 48 proc.

Około 40 proc. przeznaczaliśmy na odzież i obuwie. Mniej więcej tyle samo na kupno mebli i utrzymanie mieszkania. Tylko 5 proc. wydatków pochłonęło paliwo i energia wszelkiego rodzaju. Na bieżącą ochronę zdrowia, w tym na lekarstwa musieliśmy wyasygnować od 4,2 proc. (robotnicy) do 3,1 proc. (rolnicy).

Szeroko pojęta kultura i edukacja, tudzież sport, turystyka i rekreacja — pochłania nam około 11 proc. wydatków (w przypadku rolników mniej, czyli 5 proc.). Mniej więcej tyle co komunikacja.

KTO POZOSTAWAŁ BEZ PRACY?

Trudno wychwycić, ilu z własnej woli, ale ogólnie rzecz przedstawia

się następująco: na 100 bezrobotnych, 37 proc. to ludzie z przygotowaniem zawodowym na poziomie zawódki, następna liczna grupa to ci z ukończoną podstawówką około 31 proc.. Prawie 21 proc. ze statusem bezrobotnego to ludzie z wykształceniem politechnicznym (politechnika i technikum), z wykształceniem średnim — 7,5 proc. i wyższym uniwersyteckim — tylko 3,3 proc.

★ ★ ★

Dane te zaczerpnęłam z opracowania ministra pracy i polityki socjalnej, przeznaczonego dla odbiorców zagranicznych pt. „Basic Statistical Data on Social Policy”.

T.K.

Wytwórnia Mebli Szkolnych 62-300 Września

*oferuje meble szkolne,
sprzęt sportowy po niskich cenach.
Zapewniamy transport.
Większe zamówienia
dostarczamy bezpłatnie.*

ZAMÓWIENIA kierować:

Wytwórnia Mebli Szkolnych, 62-300 Września,
ul. Słowackiego 48, tel. /066/ 361-150.

Wszystkie wyroby posiadają atesty OBR/MEN.

A-11

Książka dla szkół i przedszkoli

„Wiersze i piosenki na uroczystości rodzinne”
— doc. Jana Frątczaka

Książka zawiera wybór wierszy, inscenizacji i piosenek /z zapisem nutowym/ pomocnych w przygotowaniu uroczystości rodzinnych.

Cena zbytu wynosi 10.000 zł.

Zamówienia: Wydawnictwo „DIANA”

78-600 Walcz, ul. Kilińszczaków 17, tel. 47-33.

Platne z kosztami wysyłki przy odbiorze.

A-14

EBO SOFT prowadzi

sprzedaż wysyłkową oprogramowania do komputerów IBM PC.

NOWOŚĆ! POLSKI PROGRAM Z LICENCJĄ Warszawskiej firmy QBS.

Program, który adresuje listy, koperty, nalepki. Drukuje listy adresowe, spisy telefoniczne.

Q-ADRES skraca czas pracy w sekretariacie, pomaga w domu.

TWOJA KORESPONDENCJA JEST CZYTELNA, CZYSTA, UPORZĄDKOWANA.

Wersja demonstracyjna — 30.000,- zł.
CENY PROMOCYJNE:

— Program wraz z licencją i podręcznikiem: dla szkół — 600.000,- zł.
— dla pozostałych — 750.000,- zł.

*Pierwszych trzech klientów
otrzyma dodatkowo pięć egzemplarzy
czystych etykiet.*

Wpłaty prosimy dokonywać na konto: PBK S.A.

III O/Warszawa
Nr 370015-922769-136.

Dowód wpłaty wraz z zamówieniem prosimy nadsyłać pod adres: **EBO**

00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8.

**ŻYCZYMY UDANYCH
ZAKUPÓW!**

Termin realizacji 14 dni

A/ebo/92/03/wl

DYREKTORZE SZKOŁY!

Integralną częścią nr 1/92 miesięcznika „Biblioteka w Szkole” jest poradnik dla Dyrektora

HOSPITACJA BIBLIOTEKI SZKOLNEJ

opracowany przez specjalistów
z Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli.

Poradnik wyposażony jest w wykazy tematów hospitacyjnych, szczegółowe wskazówki metodyczne, wykazy aktów prawnych, norm, zarządzeń, itp. dotyczących bibliotek szkolnych, wzory dokumentów wewnętrznych.

Zamówienia: na nr 1/92 „Biblioteki w Szkole” prosimy kierować do Agencji „SUKURS” (adres korespondencyjny: ul. Bytomska 9/4. 01-612 Warszawa). Cena 16 000 zł plus koszt znaczka pocztowego.

B-7

Zarząd Miasta i Gminy
w Olsztynku, woj. olsztyńskie
Dyrektor
Liceum Ogólnokształcącego
w Olsztynku

zatrudnia od 01.09. 1992 r.
małżeństwo nauczycielskie o specjalności:

- ▶ język angielski + język angielski
- ▶ język angielski + język niemiecki

Zapewniamy mieszkanie M-4 w nowym budownictwie, z wygodami w atrakcyjnej miejscowości na Mazurach.

Oferty z udokumentowaną znajomością języka prosimy kierować: **11-015 OLSZTYNEK, Urząd Miasta i Gminy.**

A-26

Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 2
w Olsztynku
11-015 Olsztynek, ul. Ostródzka 2
woj. olsztyńskie

ZATRUDNI:

nauczyciela języka niemieckiego
i angielskiego

(najchętniej małżeństwo)

OFERUJEMY MIESZKANIE SŁUŻBOWE.

A-25

Liceum Ogólnokształcące
Lubraniec
ul. Brzeska 51

zatrudnimy

nauczyciela
języka angielskiego

Zapewniamy mieszkanie.

A-19

Dyrektor Szkoły Podstawowej
w Brójcach Lub.
zatrudni z dniem 1 września
nauczycieli o specjalnościach:

- wychowanie fizyczne
- filologia germańska lub
- filologia angielska.

Zapewniamy mieszkanie rodzinne.
Oferty kierować: **SP Brójce Lub. ul. Polna 2, 66-304 Brójce Lub., Tel. Brójce 16.**

A-24

Agencja Księgarsko-Wydawnicza
„Książnicy Polskiej”
10-959 Olsztyn, Pl. Wolności 2/3,
tel. 27-25-01

**oferuje sprzedaż książki
pt. „Historia od X do XX wieku, Kronika wydarzeń”.**

To doskonała pomoc w nauce historii, literatury, wychowania plastycznego, muzyki. Skomponowana jako kalendarium wydarzeń Polski na tle dziejów państw ościennych i innych, doprowadzona do końca stycznia 1992 roku. Książka przeznaczona jest dla uczniów szkół średnich oraz ostatnich klas szkół podstawowych. Cena 45.000 zł + koszt wysyłki.

B-6

Logos Tour

BIURO TURYSTYKI ZNP
SP. z o.o. KRAKÓW

OFERTA

LATO 92

PROMOCYJNE CENY ● DOWOLNE TERMINY

AUSTRIA, BULGARIA, CZECHO-SŁOWACJA, EGIPCI, FRANCJA, GRECJA, LITWA,
HISZPANIA, IZRAEL, TURCJA, WŁOCHY, UKRAINA, CHORWACJA,
kursy językowe w WIELKIEJ Brytani.

/hotele, ośrodki wypoczynkowe, pensjonaty, campingi/
Dojazd: indywidualnie i zbiorowo.

CZEKAMY

ZAPRASZAMY

Informacja i sprzedaż w Oddziałach LOGOSTOURU:

Bydgoszcz, tel. 22-86-74; Gdańsk, tel. 31-17-38; Katowice, tel. 53-77-64;
Kraków, tel. 33-12-57; Lublin, tel. 30-077; Łódź, tel. 36-21-12;
Nowy Sącz, tel. 217-15; Olsztyn, tel. 27-73-20; Poznań, tel. 438-75;
Rzeszów, tel. 393-24; Szczecin, tel. 440-01; Warszawa, tel. 26-10-11;
Wrocław, tel. 21-74-54

oraz Centralny Oddział Turystyki Kraków, tel. 34-37-00.

C-13

MINIMUM PROGRAMOWE W ZAKRESIE MATEMATYKI

CD ZE STR. 4

klasa II

1. Funkcje, równania, nierówności
— przykłady funkcji (funkcja liniowa), wykresy.

— równanie i nierówność stopnia pierwszego z dwiema niewiadomymi — wykresy, graficzne rozwiązywanie układów równań i nierówności stopnia pierwszego.

2. Geometria
— zmniejszanie i powiększanie figur, projek-

towanie i rysowanie siatek graniastosłupów i ostrosłupów w skali,

— sporządzanie planów w danej skali,
— funkcje trygonometryczne kąta ostrego, korzystanie z tablic, kalkulatorów,

— objętości graniastosłupów i ostrosłupów, wykorzystywanie funkcji trygonometrycznych w zadaniach.

3. Elementy statystyki
— gromadzenie danych i ich prezentacja za pomocą wykresów, tabel, diagramów.

klasa III

1. Funkcje, równania
— przykłady funkcji kwadratowych, wykresy, własności,

— równania kwadratowe niepełne, rozwiązywanie,

— średnie (arytmetyczna, ważona, mediaha) ich interpretacja i zastosowania.

2. Geometria

- pole i obwód koła,
- walec, stożek, kula; wybrane przekroje,
- siatka i pole powierzchni walca i stożka,
- objętość walca, stożka i kuli.

Warszawa, styczeń 1992 r.

Posiedzenie zespołu opracowującego
Minimum programowe w zakresie matematyki
PROTOKÓŁ USTALEŃ

1. Opracowano projekt minimum programowego (załącznik)

2. Zebrani, akceptując założenia ogólne zawarte w koncepcji MEN jako zasadnicze kryterium wyboru treści przyjęli potrzeby kształcenia matematycznego w zakresie niezbędnym dla ogółu społeczeństwa.

3. Stwierdzono, że niezbędne jest zagwarantowanie co najmniej 4 godzin tygodniowo w klasach IV, V, VI, VII oraz 3 godzin w klasie VIII.

4. Przy opracowywaniu projektu minimum programowego członkowie zespołu zapoznali się z następującymi materiałami dodatkowymi:

— „Uwagi dotyczące przygotowania projektu minimum programowego” — prof. dr hab. Ryszard J. Pawlak — Przewodniczący Komisji Szkolnictwa Podstawowego, Średniego i Popularyzacji Matematyki PTM,

— List mgr Agnieszki Demby z 14 stycznia 1992 r.,

— Stanowisko Ośrodka Krakowskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Matematyki (materiały do dyskusji) wobec projektu minimum programowego dla szkół podstawowych.
5. W posiedzeniu brali udział: prof. dr hab. Marek Kordos, mgr Janusz Kowalski, dr Zofia Muzyczka, mgr Agnieszka Pfeiffer, dr Tadeusz Poreda, prof. dr hab. Zbigniew Semadeni, mgr Zdzisław Stomian, prof. dr hab. Stefan Turnau, dr Danuta Zaremba



Poniedziałek 13 IV DZIEŃ JĘZYKÓW OBCYCH

13.45 Język francuski I. 24 — Impresja w j. oryginalnym.

14.25 Schumann und Düsseldorf.

Trzeci z cyklu filmów, poświęcony wielkim niemieckim kompozytorom i miastom, z którymi byli związani. Impresje niemieckie w j. oryginalnym.

15.00 Język angielski I. 29 — Impresja w j. oryginalnym.

15.35 Uniwersytet Nauczycielski.

Prezentacje. Gdy zawód jest pasją. Bohaterem reportażu jest Józef Broda nauczyciel wychowania fizycznego w niewielkiej górskiej wiosce. Jest on nie tylko pedagogiem o oryginalnych i ciekawych metodach wychowawczych, jest również znanym twórcą ludowym. Łączy obie te pasje — łączy i realizuje dla dzieci.

16.05 Wideoszkola.

Wtorek 14 IV DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

12.15 Agroszkola.

12.50 Planeta Ziemia.

Film dokumentalny produkcji amerykańskiej, autor — Barbara Powell. Badania planety Ziemi prowadzone za pomocą nowoczesnej aparatury kosmicznej.

13.20 Fizyka.

Kwanty promieniowania. Kolejna lekcja autorstwa Marii Szmyt i Karola Hercmana.

13.50 Pierwsze loty.

Felieton popularnonaukowy Małgorzaty Ueberny. Archiwalne zdjęcia z pierwszych prób samolotowych. Modele pierwszych samolotów.

14.00 Chemia.

Tworzywa sztuczne. Kolejna lekcja Leszka Parzuchowskiego. Przykłady chemicznych tworzyw sztucznych, metody ich tworzenia, najprostsze reakcje i związki chemiczne, zastosowanie w życiu codziennym, zalety i wady.

14.35 Telekomputer.

Program Tomasza Pycia o najnowszych osiągnięciach w dziedzinie komputerów.

14.55 Przygody kapitana Remo.

Program dla młodych widzów Ewy Urbańskiej. Kapitan Remo — postać z przyszłości ogląda filmy na temat nie wyjaśnionych dotychczas przez naukę zjawisk.

15.10 Sezam.

Magazyn popularnonaukowy Ewy Urbańskiej — najnowsze osiągnięcia techniki i wpływ na rozwój cywilizacji.

15.25 Świat chemii

Przyszłość chemii. Autor — Robert Kaper. Ostatni odcinek serialu amerykańskiego. Przy-

szłość nauk chemicznych. Nowe materiały, przyszłe zastosowania i perspektywy chemii

16.05 Wideoszkola.

Środa 15 IV DZIEŃ NAUK HUMANISTYCZNYCH

12.15 Agroszkola.

12.45 O „Zemście” mówi Andrzej Wanat. Felieton Doroty Boneckiej.

12.50 Teatr Telewizji — Zemsta. Arcydzieło komediopisarstwa. Najpopularniejszy utwór tego gatunku Aleksandra Fredry. Żelazna pozycja naszego klasycznego repertuaru. Wybitna inscenizacja Jana Świderskiego z 1972 r. w doborowej obsadzie aktorskiej. Jan Świdorski (Cześnik), także reżyser spektaklu. Scenografia — Hanna Volmer, realizacja tv — Ewa Vogtman-Budny. Obsada: Jan Świdorski — Cześnik, Czesław Wołłejko — Rejent, Joanna Jędryka — Klara, Krzysztof Kalczyński — Wacław, Emilia Krakowska — Podstolina, Wojciech Pokora — Papkin, Aleksander Dzwonkowski — Dyndalski, Zbigniew Skowroński — Smigalski i inni.

14.30 Orto znaczy ogród, czyli w cieniu figi z Palermo.

Program Stefana Szlachtycy o Sycylijskim Ogrodzie Botanicznym. Jest to dzieło sztuki i natury i tak właśnie oglądamy ten niezwykły zakątek, gdzie rosną największe w Europie drzewa figowe.

14.40 Ogrody naturalistyczne i eklektyczne.

Film Krystyny Mierzwińskiej przy współpracy Tadeusza Pawłowicza. Ogrody w Gołuchowie i Kórniku, powstałe w ubiegłym stuleciu — to dzieła polskiej sztuki ogrodniczej. Ich historia i współczesność, najciekawsze okazy drzew, krzewów oraz zbiory gołuchowskiego zamku Izabeli i Jana Działyńskich.

15.10 Malarz świata.

Portret pewnego artysty. Film Stefana Szlachtycy. Marian Subotko należy do średniego pokolenia malarzy. Absolwent Sopockiej Uczelni. Uprawia malarstwo i rysunek z niebawalą, dynamiczną ekspresją, która doprowadziła go do konfliktu z samym sobą. Nazywa siebie „malarzem świata”, przez co rozumie próbę przedstawienia własnego wewnętrznego świata, a nie opisywanie zewnętrznego. Szczególną sekwencję stanowi „film w filmie” wg własnego scenariusza malarza, będący specyficznym credo artysty w stosunku do przyrody.

15.40 Uniwersytet Nauczycielski.

Blżej Europy. Mass media — czwarta władza. Program Barbary Babińskiej-Krzyżañskiej z Krakowa, w którym występuje m.in. dr Tomasz Goban-Klass. Wpływ środków masowego przekazu — opinii, postaw na młodych ludzi. Konsekwencje negatywne (tzn. efekty manipulacji w ocenie faktów i procesów politycznych, społecznych, gospodarczych, brak własnego zdania, bezkrytyczność) oraz przykłady pozytywne (edukowanie przez mass media, przybliżanie świata, czynienie z niego globalnej wioski).

16.05 Wideoszkola.

Od 16 kwietnia do 21 kwietnia przerwa świąteczna.

15.00-15.30 Repetytorium: My i przyroda (ekologia).

Środa 15 IV

9.00-10.00 Radio najmłodszych (blok audycji dla uczniów klas 0-III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; w świetle liczb i znaków (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka j.w. (5 min.); Klub Do-re-mi (7 min.).

14.30-15.00 Audycja popularnonaukowa dla klas IV-VIII: Podróże z Małym Księciem — pojawienie się człowieka na naszej planecie.

15.00-15.30 Repetytorium: Konfrontacje historyczne.

Czwartek 16 IV

9.00-10.00 Radio najmłodszych (blok audycji dla uczniów klas 0-III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Od narodzin do narodzin: rozstanie z rodzicami (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka j.w. (5 min.); zabawy przy muzyce (aud. umuzykalniająca) (15 min.).

14.30-15.00 Audycja popularnonaukowa dla klas IV-VIII: Gospoda pod gęsim piórem.

15.00-15.30 Repetytorium: W 44 dni dookoła świata (geografia).

Piątek 17 IV

9.00-10.00 Radio najmłodszych (blok audycji dla uczniów klas 0-III); Co będzie jutro? — montaż literacki o nadziei i oczekiwaniu; tradycje wielkopostne w kulturze ludowej (rozmowa z etnografem); obrazek muzyczny (tematycznie związany z Wielkim Postem).

14.00-15.10 Opowiadania o nadziei.

LISTY DO MINISTRA

Jeszcze raz zamieszczamy fragmenty wciąż nadchodzących listów od osób zbulwersowanych telewizyjnymi wystąpieniami ministra Andrzeja Stelmachowskiego.

● Zwracamy uwagę, że nauczyciele nie walczą tylko o poprawę warunków materialnych, ale przede wszystkim żądają zapewnienia oświatie środków finansowych, niezbędnych do jej funkcjonowania. Domagamy się także utrzymania pełnej odpowiedzialności państwa za kształcenie dzieci i młodzieży, w szczególności zapewnienia wszystkim dzieciom równych szans edukacyjnych.

Największe nasze rozgoryczenie budzi fakt, że właśnie te najważniejsze dla nas sprawy nie tylko nie zostały wyeksponowane przez środki masowego przekazu, ale także nie zauważył ich w swych wystąpieniach minister edukacji narodowej.

Uważamy, że właśnie rolą ministra jest uświadomienie społeczeństwu tragicznej sytuacji oświaty, a nie krytykowanie nauczycieli, którzy zdecydowali się na podjęcie tak drastycznego kroku, jakim jest strajk.

ZARZĄD ODDZIAŁU ZNP
w Witnicy

● Z ogromnym zainteresowaniem wysłuchałem Pana wystąpienia w telewizji. Pracowałem 30 lat za nędzne wynagrodzenie. Jestem na emeryturze. Sytuacja w szkolnictwie jest katastrofalna i dlatego postanowiłem przecznić moją jedną emeryturę na rzecz szkół. Może i Pan by przeznaczył jedną pensję na rzecz szkół? Patriotyzm mierzy się czynami, a nie słowami.

WALDEMAR PISAREK
Rzeczników

● Laska na pewno dla wielu z nas w wieku emerytalnym stanowi podporę życia, bez której nie można by się poruszać. Byłem z wizytą w Domu Starców w chwili słynnego już wystąpienia ministra Stelmachowskiego. Zauważyłem, że mieszkańcy byli tym wystąpieniem bardzo poruszeni, wprost zbulwersowani, a u wielu w oczach pojawiły się łzy, mimo że w przeszłości swej ze służbą nauczycielską w ogóle nie byli związani. Jedyne słowa wypowiedziane przez nich — brzmiały: jak można? Minister i to Pan Profesor?!

EMERYTOWANY NAUCZYCIEL
(nazwisko do wiadomości redakcji)
Nowe Skalmierzyce

● W związku z wystąpieniem Pana w telewizji w dniu 3 marca 1992 roku chcemy przypomnieć, że strajk ostrzegawczy nauczycieli był aktem rozpaczliwych ludzi, którzy właśnie w trosce o przyszłość młodego pokolenia przypomnieli Panu i całemu społeczeństwu, że tak daleko być nie może, że nie możemy pogodzić się z postępującą degradacją i pauperyzacją stanu nauczycielskiego. Bezdolny i głodny nauczyciel nie będzie się bał Pańskiej laski i będzie mu zupełnie obojętne, czy nazwie go Pan nauczycielem przez małe, czy przez duże N.

W swoim wystąpieniu telewizyjnym obraził Pan rzeszę nauczycieli, którzy za marne grosze poświęcają swój talent i zdrowie dzieciom i młodzieży. Zdaje Pan sobie doskonale sprawę z tego, że pierwszym postulatem naszego protestu była przede wszystkim troska o zwiększenie nakładów na oświatę, aby zapobiec jej całkowitemu upadkowi, a dopiero następne dotyczyły sytuacji materialnej jej pracowników.

Przy tak ogromnym marnotrawstwie, aferach gospodarczych, beztrosce o majątek narodowy, bezkarności, braku kompetencji władzy, nasz protest jest wołaniem o rozsądek, o godne życie, do którego chyba mamy prawo.

PRACOWNICY ZESPOŁU SZKÓŁ NR 1
Nowy Dwór Gdański

● W „Teleekspresie” powiedział Pan m.in. o strajku ZNP: „Za moich czasów na wagary chodzili uczniowie, a nie nauczyciele”, oraz „nauczyciele sami osłabiają swój autorytet przez strajk”.

Za czasów szkolnej młodości Pana Ministra nauczyciele byli wynagradzani zdecydowanie lepiej, o czym sam Pan dobrze wie. Proponuję więc nie przenosić ciężaru problemu na sprawy nauczycielskiej moralności. Dzięki niej tylko przecież dotychczas pracujemy — nie dla pieniędzy — bo zna Pan nasze pobory. Autorytetu zaś nie zbudujemy, jeśli minister resortu publicznie sugeruje społeczeństwu mylne interpretacje przyczyn protestu swoich pracowników.

JERZY KOSZUBA
Poznań

● Jak można, Panie Ministrze, straszyć nauczycieli, wychowawców laską, tak bardzo własnie potrzebną Panu? Czemu, potępiając strajk, nie wskazał Pan głównego celu — ratowania

oświaty, a tylko sprawy płacowe? To jeszcze jeden dowód, że nasi przywódcy starają się odciągnąć społeczeństwo od spraw zasadniczych, uczulając je na mniej ważne.

Mówi Pan, że strajk nauczycieli przyczynia się do nie wypełniania obowiązku szkolnego przez dzieci. A czy Pan wie, ile teraz kosztuje rodziców, szczególnie bezrobotnych i mających więcej niż jedno dziecko w szkole, wypełnianie tego obowiązku? To właśnie nauczyciele często pomagają im w tej sprawie. Ale, żeby to wiedzieć, nie wystarczy odwiedzić kilka szkół. Trzeba tam pracować na co dzień, zarabiać tyle, co nauczyciel i widzieć, jak wiele tracą dzieci przez „przewrotny” program dostosowawczy. Wątpię też, czy zapoznał się Pan — jako marszałek Senatu — z hasłami „marszu milczenia”. Gdyby tak było nie mógłby pan obrażać ciężko i ofiarnie pracujących nauczycieli, którzy przecież i Panu przekazali to, co Pan posiada — wykształcenie i wiedzę.

IRENA SZCZEPAŃSKA
emerytowana nauczycielka
Opalów

● Ponieważ brałem czynny udział w strajku, czuję się zobowiązany wyjaśnić Panu jacy to nauczyciele brali w nim udział i okoliczności z tym związane.

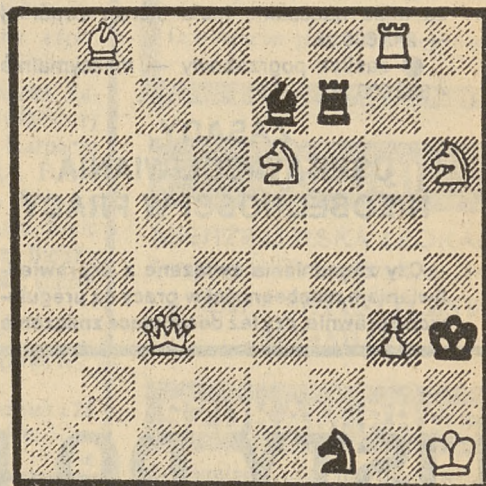
Nauczycieli do strajku nie popchnęły powody polityczne, jak uważa Pan Minister, ale po prostu nędza i to, co elity polityczne próbują z oświatą zrobić. Nie wiem, czy kiedykolwiek w historii Polski były tak niskie nakłady na oświatę?

Nauczyciele przez duże N odejdą z zawodu nie dlatego, że zabraknie im serca i poświęcenia, ale dlatego, że będą przecież musieli utrzymać swoje rodziny. Kto i kogo będzie w takiej sytuacji kształcił?



SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 13



Mat w dwóch posunięciach

Białe: Kh1, Hc3, Wg8, Gb8, Se6, Sh6, g3
Czarne: Kh3, Wf7, Ge7, Sf1

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zadania nr 3

1. Sg3 + Ke1 2. Ga4! (2. Gb3? Kd2 3. Kf2 Kc3! =) Kd2 3. Kf2! a/ We1 4. Se4 mat; b/S ... Wb1 4. Se4 + Kc1 5. Sd3 mat; 3 ... Wa1 4. Se4 + Kc1 5. Sd3 + Kb1 6. Sc3 mat

Rozwiązanie zadania nr 4

1. We5 — c8!
Nie przysłano poprawnych rozwiązań zadania nr 3.

Za prawidłowe rozwiązanie zadania nr 4 nagrody wylosowali: Stanisław Padula z Przedborza i Lech Kozłowski z Grudziądza. Gratulujemy!



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programach II i IV Polskiego Radia w dniach od 13 do 17 IV 92 r.

Poniedziałek 13 IV

9.00-10.00 Radio najmłodszych (blok audycji dla uczniów klas 0-III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; W podaniu i w legendzie: „Pierniki katarzynki”, słuch. Krystyny Parnowskiej (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka; Marcel Aymé „Opowieści kota ze starej wierzby”, przekł. Elżbiety Radziwiłłowej (5 min.); gramy na klawiszach (aud. umuzykalniająca) (7 min.).

14.30-15.00 Audycja popularnonaukowa dla klas IV-VIII: Gorąca planeta.

15.00-15.30 Repetytorium: Był rok 1956.

Wtorek 14 IV

9.00-10.00 Radio najmłodszych (blok audycji dla uczniów klas 0-III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Historyczny detektyw w mieście Kopernika (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: j.w.; Teatr dla Przedszkolaków „Czerwona Czapeczka, zielony czas”, słuch. Doroty Gellner (15 min.).

14.30-15.00 Audycja popularnonaukowa dla klas IV-VIII — Kamienie mówią „Wyrocznia w Delfach”

ZMIANY W USTAWIE O ZATRUDNIENIU I BEZROBOCIU

Ustawa z 15 lutego 1992 r. (Dz. U. nr 21), o której wspominałem już tydzień temu, wprowadziła wiele istotnych zmian w ustawie z 16 października 1991 r. o zatrudnieniu i bezrobociu.

Zmieniono przede wszystkim przepisy dotyczące wysokości zasiłku dla bezrobotnych. Dotychczas był on uzależniony od wysokości wynagrodzenia pobieranego w ostatnim zakładzie pracy. Przez okres pierwszych 3 miesięcy pobierania zasiłku wynosił 70 proc. wynagrodzenia, przez dalsze 6 miesięcy — 50 proc. wynagrodzenia, a po upływie 9 miesięcy — 40 proc. Obecnie wysokość zasiłku dla bezrobotnych została ujednolicona i wynosi 36 proc. przeciętnego wynagrodzenia.

Zmianie uległa również wysokość zasiłku szkoleniowego. Do tej pory wypłacany był w wysokości 80 proc. wynagrodzenia, a w niektórych przypadkach nawet 100 proc. Zgodnie z nową ustawą wysokość zasiłku szkoleniowego ustalono na poziomie 115 proc. zasiłku dla bezrobotnych.

Obecnie prawo do zasiłku nie przysługuje bezrobotnemu, który odmówił bez uzasadnionej przyczyny przyjęcia propozycji odpowiedniej pracy, przyuczenia do zawodu lub przekwalifikowania, wykonywania prac interwencyjnych lub robót publicznych. Przed nowelizacją ustawy bezrobotny tracił prawo do zasiłku, jeżeli dwukrotnie odrzucił propozycję pracy.

WALORYZACJA RENT I EMERYTUR

Z dniem 1 kwietnia ZUS rozpocznie dokonywanie waloryzacji świadczeń emerytalno-rentowych. Wskaźnik waloryzacji został ustalony w tym przypadku na 114,98.

Od 1 kwietnia wysokość niektórych świadczeń będzie wynosić:

- najniższa emerytura, renta inwalidzka I i II grupy oraz renta rodzinna — 849 100 zł brutto,
- najniższa renta inwalidzka III grupy — 655 100 zł brutto,
- najniższa renta rodzinna oraz inwalidzka I i II grupy z tytułu wypadku przy pracy lub choroby zawodowej — 1 019 000 zł brutto,
- najniższa renta inwalidzka III grupy z tego samego tytułu — 786 200 zł brutto,
- dodatek pielęgnacyjny, kombatancki, za tajne nauczanie i dla sieroty zupełnej — 242.600 zł,
- zasiłek pogrzebowy — maksymalnie 4 852 000 zł.

ZASADY USPRAWIEDLIWIANIA NIEOBECNOŚCI W PRACY

Czy zagadnienia związane z usprawiedliwianiem nieobecności w pracy są uregulowane prawnie, czy też decydujące znaczenie

w tym względzie mają ustalenia dyrektora? (S. O. — woj. łomżyńskie).

Podstawą prawną, która posłuży mi do udzielenia odpowiedzi, jest rozporządzenie Rady Ministrów z 20 grudnia 1974 r. w sprawie regulaminów pracy oraz zasad usprawiedliwiania nieobecności w pracy i udzielania zwolnień od pracy (Dz. U. nr 49, poz. 299; z późn. zmianami).

Ust. 2 par. 10 tego rozporządzenia wymienia katalog okoliczności, które z mocy samego prawa usprawiedliwiają nieobecność w pracy. Są to w szczególności takie przyczyny jak:

- 1) niezdolność do pracy spowodowana chorobą pracownika lub jego izolacją z powodu choroby zakaźnej,
- 2) odsunięcie od pracy na podstawie zaświadczenia (decyzji) lekarza, komisji lekarskiej lub inspektora sanitarnego, jeżeli zakład pracy nie zatrudni pracownika przy innej pracy odpowiedniej do stanu jego zdrowia,
- 3) leczenie uzdrowiskowe, jeżeli jego okres został uznany zaświadczeniem lekarskim za okres niezdolności do pracy z powodu choroby,
- 4) choroba członka rodziny pracownika, wymagająca sprawowania przez pracownika osobistej opieki,
- 5) okoliczność wymagająca sprawowania przez pracownika osobistej opieki nad dzieckiem w wieku do lat 8,
- 6) konieczność wypoczynku po nocnej podróży służbowej w granicach nie przekraczających 8 godzin od zakończenia podróży, jeżeli pracownik nie korzystał z miejsca sypialnego.

Pracownik jest obowiązany usprawiedliwić nieobecność w pracy informując niezwłocznie zakład o przyczynie nieobecności, a także przedstawiając ewentualnie niezbędne dowody. Jeżeli nieobecność związana jest z chorobą pracownika lub członka jego rodziny, to należy doręczyć zakładowi pracy zaświadczenie lekarskie najpóźniej w dniu przystąpienia do pracy.

O niemożności stawienia się do pracy z przyczyny z góry wiadomej pracownik powinien uprzedzić zakład pracy.

W razie nieobecności w pracy w innych przypadkach pracownik jest obowiązany zawiadomić zakład pracy o przyczynie nieobecności i przewidywanym czasie jej trwania pierwszego dnia nieobecności w pracy, nie później jednak niż w dniu następnym, osobiście, przez inne osoby lub przez pocztę. W tym ostatnim przypadku za datę zawiadomienia uważa się datę stempla pocztowego. Jednakże niedotrzymanie wspomnianego terminu uznaje się za usprawiedliwione,

jeżeli pracownik ze względu na szczególne okoliczności nie mógł zawiadomić o przyczynie nieobecności.

ODROCZENIE ZASADNICZEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ

We wrześniu ubiegłego roku zacząłem pracować jako nauczyciel. W najbliższym czasie zostaną prawdopodobnie powołani do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Nie chcąc przerywać dopiero co rozpoczętej pracy, zwracam się z pytaniem, czy istnieją jakieś możliwości uzyskania odroczenia. (M. W. — woj. chełmskie)

Nie znając dokładnej sytuacji rodzinnej, zawodowej i zdrowotnej Czytelnika, nie sposób udzielić jednoznacznej odpowiedzi, dlatego ograniczę się jedynie do zaprezentowania regulacji prawnych o charakterze ogólnym.

Ustawa z 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej (tekst jednolity — Dz. U. nr 4 z 1992 r.) określa okoliczności, które powodują, że poborowemu udziela się odroczenia zasadniczej służby wojskowej. W myśl art. 39 tej ustawy są to:

- konieczność sprawowania przez poborowego bezpośredniej opieki nad członkiem rodziny, który nie ukończył 16 lat życia lub został zaliczony do I grupy inwalidów,
 - osobiste prowadzenie gospodarstwa rolnego przez poborowego, jeżeli posiada on to gospodarstwo na podstawie tytułu prawnego, albo jego wstępny pobiera emeryturę lub rentę inwalidzką z powodu prowadzenia tego gospodarstwa, a zarazem jego prowadzenie jest uzależnione od osobistej pracy poborowego,
 - pobieranie nauki w szkole wyższej,
 - pobieranie nauki w szkole średniej, albo policealnej w systemie dziennym,
 - prowadzenie własnej kampanii wyborczej,
 - sprawowanie funkcji posła, senatora lub członka organów samorządu terytorialnego,
 - uznanie przez komisję lekarską, ze względu na stan zdrowia, za czasowo niezdolnego do czynnej służby wojskowej.
- Odroczenie zasadniczej służby wojskowej może (ale nie musi) nastąpić również ze względu na pobieranie nauki w szkole średniej albo policealnej w systemie wieczorowym lub zaocznym, a także jeżeli poborowy został uznany za jedynego żywiciela rodziny.
- Poborowy korzystający z odroczenia zasadniczej służby wojskowej jest obowiązany stawić się przed rejonową komisją poboro-

wą, albo wojskowym komendantem uzupełnień niezwłocznie po upływie okresu odroczenia, a gdy komisja ta nie urządzuje — zgłosić się do wójta lub burmistrza (prezydenta miasta), który wskazuje mu termin i miejsce stawienia się przed komisją poborową.

Orzeczenie o udzieleniu poborowemu odroczenia zasadniczej służby wojskowej jest wydawane przez wojskowego komendanta uzupełnień. Od tego orzeczenia przysługuje odwołanie do szefa wojewódzkiego sztabu wojskowego w terminie czternastu dni od dnia doręczenia orzeczenia. Wnieślenie odwołania nie wstrzymuje powołania poborowego do zasadniczej służby wojskowej.

ODPRAWA POŚMIERTNA

Komu przysługuje odprawa pośmiertna i w jakiej wysokości powinna być ona wypłacona? (Z.C. — woj. nowosądeckie)

Odprawa pośmiertna wypłacana jest rodzinie w razie śmierci pracownika w czasie trwania stosunku pracy, lub w okresie pobierania po jego rozwiązaniu zasiłku z tytułu niezdolności do pracy wskutek choroby.

Wysokość odprawy pośmiertnej uzależniona jest jedynie od stażu pracy i wynosi:

- równowartość jednomiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli okres zatrudnienia był krótszy niż 10 lat,
- równowartość trzymiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli okres zatrudnienia był co najmniej dziesięcioletni,
- równowartość sześciomiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli okres zatrudnienia był co najmniej dwudziestoletni.

Do stażu pracy wlicza się w tym przypadku wszystkie okresy pracy, bez względu na przerwy w zatrudnieniu i tryb rozwiązania stosunku pracy.

Odprawa pośmiertna wypłacana jest zawsze małżonkowi zmarłego pracownika, natomiast innym członkom rodziny tylko wówczas, gdy spełniają oni warunki wymagane do uzyskania renty rodzinnej w myśl przepisów o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin.

Odprawę pośmiertną dzieli się w częściach równych pomiędzy wszystkich członków rodziny. Jeżeli po zmarłym pracowniku pozostał tylko jeden członek rodziny uprawniony do jej odbioru, to odprawa przysługuje mu w wysokości połowy odpowiedniej kwoty.

Podstawa prawna: art. 93 kodeksu pracy. I jeszcze jedna uwaga: zgodnie z art. 21, ust. 1 pkt. 7 ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz. U. nr 80, poz. 350) kwota uzyskana z tytułu odprawy pośmiertnej jest wolna od tego podatku.

DRODZY CZYTELNICY!

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się o to do nas zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym jednak warunkiem. OD 1 MAJA (decyduje data stempla pocztowego) do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony obok na tej kolumnie.

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 15/92

ODPOWIADA

LISTY DO MINISTRA

CD ZE STR. 9

Panie Ministrze, pracuję 9. rok w szkole. Ukończyłem studia wyższe, posiadam 1 stopień specjalizacji zawodowej. Zdążyłem dochować się 7 laureatów konkursu fizycznego szczebla wojewódzkiego, zdążyłem zakasać rękawy i urządzić pracownię fizyczną, wykonać kilka pomocy dydaktycznych...

Dlaczego piszę, że zdążyłem? Bo mam obawy, czy przy tak prowadzonej polityce Ministra zdążę jeszcze cokolwiek dla dobra dziecka zrobić...

Czego zdążyłem dorobić się w oświacie? Pasma stresów i frustracji. Moje żądania nie są zbyt wygórowane. Chcę po prostu żyć normalnie, jak człowiek. Chcę szacunku dla prawa od elit władzy, chcę należnego prestiżu dla tego zawodu, chcę wreszcie posiadać dostateczną

ilość środków pieniężnych, które zapewnią mi komfort psychiczny...

Nas tu na dole nie interesuje polityka, ani ta duża, ani ta mała. Ale od 2 lat nikt nam, nauczycielom, nie zaproponował nic sensownego oprócz kolejnych cięć.

I na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Potraktowałem ten list jako otwarty nie dla taniej popularności, ale z obawy, że nie będzie on przeczytany przez Pana Ministra.

Żałuję również, że w ogóle musiałem go napisać.

RYSZARD DĘBOWSKI
nauczyciel Szkoły Podstawowej
w Mikołajkach

● Ostatnie publiczne wystąpienia p. ministra Stelmachowskiego pogłębiły w znacznym stopniu kryzys w oświacie. Arogancja, brak taktu i niekompetencja kompromitują w oczach opinii publicznej nauczycieli, resort i samego p. minis-

tra. Nabrzmiałe problemy nie zostały w najmniejszym stopniu rozwiązane. Słyszymy jedynie jakieś mgliste, pozbawione racjonalnej argumentacji obietnice. Strajk, mający być sygnałem pogłębiającego się kryzysu, desperacji i determinacji, został potraktowany jako szczeniacki, bezmyślny wybrzyk, tudzież trywialny element gry politycznej. Mówienie o wagarach i wyrażanie laską przed kamerą telewizyjną jest tyleż infantylne, co uwłaczające godności nauczycieli. Człowiek, który powołany został do reprezentowania na forum rządu interesu określonej grupy ludzi, nie ma prawa lekceważyć tychże, żądając jednocześnie bezgranicznych poświęceń. Powoływanie się na przepisy prawne z początku wieku i zapowiedź odebrania prawa do strajku brzmią w tym kontekście groteskowo.

Zawód nauczyciela wymaga szczególnych predyspozycji. Od ministra trzeba wymagać jeszcze więcej. Tymczasem — zamiast kultury, taktu i zrozumienia — spotkaliśmy się z arogancją wyrażoną potępieniem, kpina i groźbą. Świadkami „wybrzyków” p. ministra byli wszyscy Polacy. Nie zostanie to z pewnością bez wpływu na ich stosunek do nas. Wszystko to dyskwalifikuje p. Stelmachowskiego jako reprezentanta interesów nauczycieli.

W związku z powyższym zebrani prezisi ognisk ZNP wyrażają stanowczy protest i występują o odwołanie pana ministra prof. A. Stelmachowskiego ze stanowiska Ministra Edukacji Narodowej.

**PREZESI OGNIŚK ZNP
SZKÓŁ GDAŃSKICH**
(47 podpisów)

Ponadto krytyczne uwagi o wystąpieniach ministra (niejednokrotnie domagając się jego dymisji lub odwołania), nadesłali: Zarząd Oddziału ZNP w Stargardzie Szczecińskim, grono pedagogiczne Zespołu Szkół Rolniczych w Kłaninie, Zarząd Okręgu ZNP w Kaliszu, pracownicy Studium Nauczycielskiego w Ostrowie Wielkopolskim, Zarząd Oddziału ZNP Warszawa-Wola, Zarząd Oddziału ZNP w Inowrocławiu i Kruszwicy, Zarząd Oddziału ZNP Warszawa-Praga-Południe, Rada Oddziałowa ZNP w Świdwinie, Zarząd Oddziału ZNP w Grodkowie, Zarząd Oddziału ZNP w Maszewie, Sekcja Emerytów i Rencistów Oddziału Miejskiego ZNP w Ostrowcu Świętokrzyskim, Zarząd Oddziału ZNP w Zamościu, Zarząd Oddziału ZNP w Koszalinie, Zarząd Oddziału ZNP Warszawa-Praga-Północ, Zarząd Oddziału ZNP w Augustowie.

1. „Świat wokół nas” — atlas dla dzieci młodszych — 31 tys. zł
2. „Zabawy muzyczno-ruchowe” dla dzieci w wieku 6-10 lat z dwiema kasetami magnetofonowymi — 43 tys. zł
3. „Ósmelka” i „Rzecik” ortograficzne karty do gry — 8,5 tys. zł
4. „Wiewiórka” i „Jarzębinka” domino ortograficzne — 8 tys. zł
5. „Analiza i interpretacja wybranych utworów poezji współczesnej” /nowy typ tematu na maturze! — 18 tys. zł

1. „Rytm-muzyka-taniec w wychowaniu fizycznym” przewodnik metodyczny i 1 kaseeta z nagrany mi melodiami.
Opr. K. Nowakowska — 33 tys. zł
2. „Matematyka w zadaniach dla klas VIII... przed egzaminem do szkoły średniej”. Opr. A. Wł. Kuncewiczowie — 12 tys. zł
3. „Słownik — kierunki, szkoły, terminy literackie”.
S. Żak — 46 tys. zł
4. „Henryk Sienkiewicz, a Romantyzm”. S. Meresiński — 20 tys. zł
5. „Góry Świętokrzyskie — przewodnik”. R. Garus — 15 tys. zł

Każdy zeszyt to 120 stron, na których kilkunastu autorów pisze **ZAWSZE Z MYŚLĄ O TOBIE**:
Twojej codziennej pracy, Twoich dylematach, problemach zawodowych.
Nowe programy? — TAK! Nowe lektury? — TAK!
Nowe ćwiczenia — TAK! TAK! TAK!
Tradycja i nowatorstwo, czyli różne warianty metodyczne: pojedyncze lekcje, cykle tematyczne,
semestralne rozkłady materiału.

**OSZCZĘDNOŚĆ TWOJEGO CZASU I PIENIĘDZY:
W JEDNYM ZESZYCIE ZNAJDZIESZ TO, CZEGO
SZUKAĆ MUSISZ WERTUJĄC KILKA KSIĄŻEK.
TO SIE OPLACA!!!**

PODAJ TYTUŁ ZAMAWIANEJ
POZYCJI NA ODWROTCIE
BLANKIETU

EBO/19/03/92/1

A-10

C-12

A-15

A-23

五

2.

b1

D-43

D-44

have

D-45

D-48

ciels-

D-47

D-48

D-49

*) niepotrzebne skreślić

POWROTY

Moja ostatnia lektura — to dwie niewielkie objętościowo książki: „Żydowska wojna” Henryka Grynberga i zbiór prozy „Hłasko nieznany”. Rzecz pierwsza stanowi początek cyklu opowieści, treściowo zbliżonych do autobiografii, a po marcu wydawanych już tylko na emigracji bądź w drugim obiegu. Przypomnijmy, że autor od ćwierćwiecza przebywał w Stanach, gdzie kończył slawistykę oraz współpracował z „Glosem Ameryki”. Obecnie wrócił do kraju. Można go słyszeć w radiu i oglądać w telewizji. Ukazała się też jego powieść „Życie codzienne i artystyczne”. Innych dzieł pisarza na półkach księgarskich nie ma lub prawie nie ma. „Żydowską wojnę”, wydaną przez Spółdzielnię „Czytelnik” jeszcze w 1965, odnalazłem dzięki przypadkowi. Odnalazłem i nie żałuję.

Przed paroma tygodniami pisałem w „Głosie” o „Życiu osobistym”, opowieści Grynberga kończącej wspomniany cykl. W przedmowie autor przestrzegał przed utożsamianiem jego osoby z narratorem, choć przyznawał, że niewiele ich dzieli. „Wojna” nie ma takiego wstępu. Jest zapisem przeżyć małego chłopca, który wraz ze swoją rodziną, zamieszkałą pod Mińskiem Mazowieckim, ucieka przed Niemcami. Ponieważ wiemy, że mały Henryk przeżył okupację ukrywany w różnych miasteczkach, na wsi i w Warszawie, więc sądzimy, że nie ma w tym utworze fikcji. Komu zresztą byłaby potrzebna? Chodzi o zagładę Żydów polskich, więc wystarczy prawda i jej wierne zapamiętanie. Narrator przedstawia jednak wydarzenia pełne grozy w słowach bardzo skromnych, oględnych, czasem... pogodnych.

Ostatecznie wszystko, co się dzieje, obserwuje dziecko, chowane w atmosferze rodzinnego ciepła i miłości. Ponadto ani ojciec, ani matka Henryka nie ulegają biernie losowi. Wciąż się z miejsca na miejsce przenoszą, wierzą w ocalenie. Stałe są w drodze — w lesie, na polu, wśród stodół i chat, a malec lubi ruch, szerokie oddychanie, zapach drzew. Przy tym wszystkim rodzice Heńka to ludzie młodzi, a matka była ładna i prawie niepodobna do Żydówki. Ojciec...

Ojciec Małego Henryka jest postacią niezapomnianą i wzruszającą. Był mleczarzem u dziedzica i wyróżniał

się ostentacyjnie semickimi rysami. Mówił mieszaniną jidysz i chłopskiej gwary. Mógł więc tylko kryć się lub uciekać. Wybierał raczej drugie i czynił to umiejętnie, mądrze. Umiał zbiec nawet z obozu pod Węgrowem i przebież rodzinę furmanką do szpitala. Wiedział, jak się organizuje kryjówki u porządnym ludzi, no i które trzeba z żoną i synkiem iść przez las. A gdy się już wpadnie na gajowego-szmalcownika, ile mu dać, aby zapomniał, że widział.

Ten wspaniały ojciec, przypominający w końcu ludzki szkielet, wyczuwał bezbłędnie moment, w którym trzeba zabierać rodzinę i uciekać, nawet z przyjaznego domu, nawet w trzaskający mróz i w środku nocy, z dzieckiem, które koniecznie chce usnąć na śniegu. To ojciec odnawiał trop do solidnej „zagospodarowanej” w lesie ziemianki, gdzie odychając przez jakieś szpary, gnieździła się część rodziny żony.

A więc ojciec wszystko potrafił. Nie zdolał tylko uratować przed transportem własnych rodziców. Był też bezradny, gdy policjanci wynosili z chaty chłopskiej jego młodszego synka, Bućka, bo nie uwierzyli gospodarzom, że to ich własne, takie ładne, kędzierzawe dziecko. No i siebie nie umiał obronić przed ciosami siekiery jakiegoś bandyty. Dlatego tylko pierwsza część książki nosi tytuł „Ojciec”. Część druga to już „Matka”.

Matka Heńka przejęła po mężu wiarę w możliwość ratunku i talent koczowania z chłopcem po Warszawie, jej okolicach, wreszcie po wsiach Podlasia. Pełniła nawet funkcje nauczycielki na tajnych, wiejskich kompletach. Nagabywana i śmiertelnie zagrożona przez uciekających Niemców, doczekała się pierwszego „zdrowstwu”, dobiegającego gdzieś ze snopków zboża.

Tej książki nie można czytać obojętnie. Nie ma w niej jednego zbędnego słowa. Są tylko same „rzeczy najważniejsze”, jak to powiedział w „Tygodniku Powszechnym” Marek Zaleski w krótkim wprowadzeniu „Na powrót Henryka Grynberga”.

„Hłasko nieznany” — to raczej Hłasko mniej znany. Zbiór opowiadań i publikacji prasowych pi-

sarza, zmarłego na emigracji w roku 1969, nie zawiera bowiem pierwodruków, raczej rzeczy zapomniane. Proza Marka Hłaski, o którą tu chodzi, rozsiana była dotąd po różnych periodykach od dawnego warszawskiego „Po prostu” i krakowskiego „Studenta” z lat 80., aż po paryską „Kulturę”, „L’Express” i inne czasopisma. Opowiadania, artykuły, wywiady i oświadczenia pisarza zebrał, opracował i opatrzył obszernym wstępem Piotr Wasilewski. Tom ukazał się nakładem Krajowej Agencji Wydawniczej w Krakowie w roku 1991.

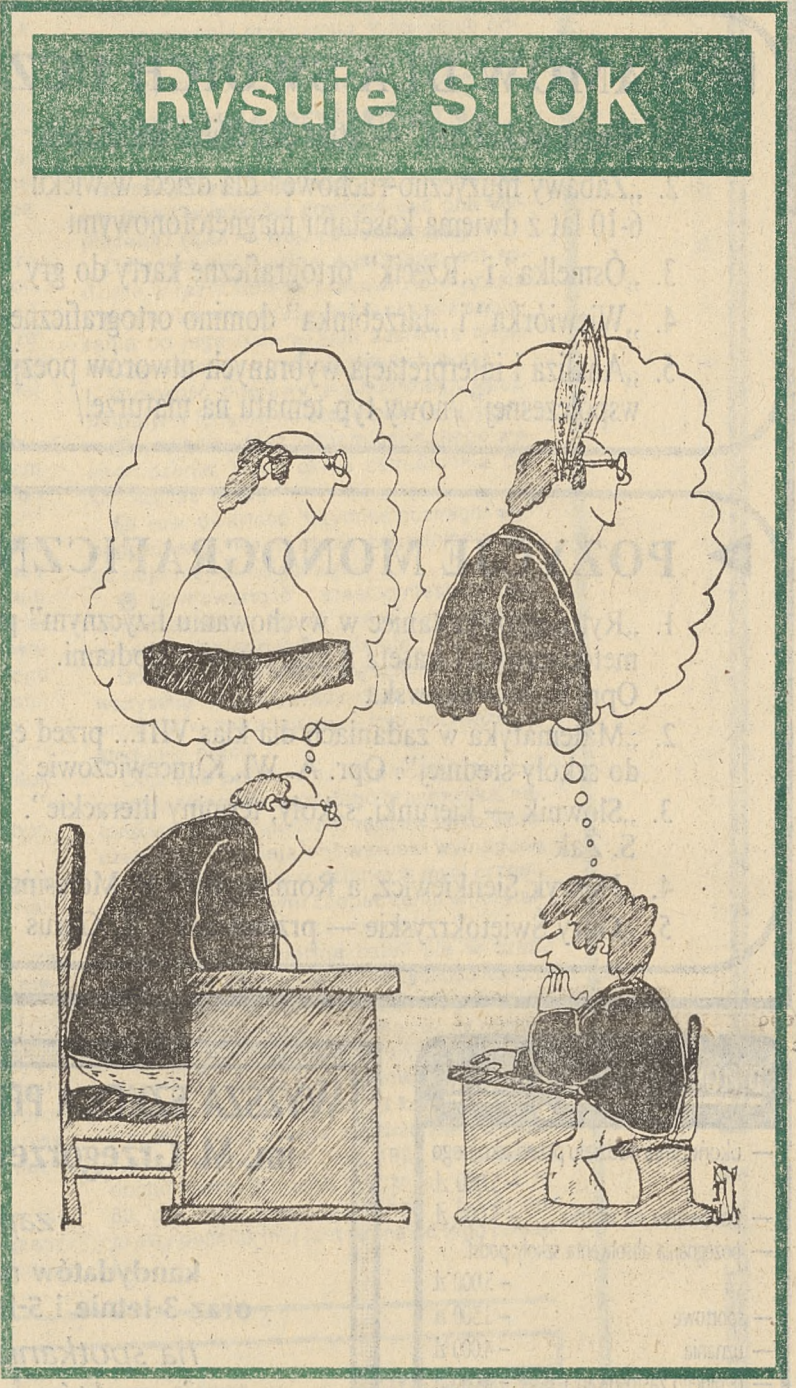
Jest taka świetna opowieść Hłaski — „Następny do raju”, osnuta na wspomnieniach autora, który mając 16 lat pracował jako pomocnik szofera w bazie transportu drzewa w okolicach Bystrzycy Kłodzkiej. Panowała wtedy mroźna zima 1950 roku, a warunki bytu i pracy w głębi lasów przypominały zesłanie. Ale nie o sam utwór mi chodzi, tylko o pewne zdanie z jego końcowego rozdziału. Brzmi ono tak: „Napisałem kiedyś opowiadanie, które jest hańbą mojego życia i którego tytułu za nic nie przytoczę...” Nie wiadomo, które ze swoich juveniliów pisarz tak surowo ocenił, ale utwory z tomu „Hłasko nieznany” są — może z wyjątkiem dwóch ostatnich — artystycznie i treściowo słabe. Rozpoczynające zbiór — „Pamiętasz, Wanda” i „Trudna wiosna” są wprawdzie obiecującego socrealisty! Czytałem i czytałem o młodym pijaku i wdzięcznej ZMP-ówce z centrali telefonicznej, o tym, że nielawo go było odzwyczaiać od zgubnego nałogu. Sprawiała to w końcu miłość dziewczyny, no i wpływ kolektywu też się okazał błogosławiony. Z balkonu własnego mieszkanka spoglądała potem szczęśliwa młoda para na światła Żerania, na Hutę Warszawa... Czyli „na lewo most, na prawo most”, tyle że uczucie prawdziwe.

Z czytaniem „Trudnej wiosny” było jeszcze gorzej. Bo tylko II sekretarz dzielnicy PPR we Wrocławiu mógł zrozumieć nieszczęśliwą, i klasowo błędną, miłość młodego ZWM-owca. To ten funkcjonariusz wydał instrukcję, że chłopcu trzeba pozwolić się kochać... mimo narastającej walki klasowej. Najdłuższe opowiadanie tomu „Hłasko nieznany” nosi tytuł „Umarli są wśród nas” i sięga nibyż to psychologicznych głębi. Przedstawia beznadziejną wegetację mieszkańców jakiejś przedwojennej miejsciny i na tym tle bliskie szaleństwa przeżycia lekarza-alkoholika. Wiele wydarzeń niezwykłych, za to prawdy o człowieku — mniej. Musiałem szybko wrócić do „Pierwszego kroku w chmurach”, „Ósmego dnia tygodnia”, no i do „Pięknych dwudziestoletnich”, aby odzyskać wiarę w talent Hłaski.

O wiele ciekawsza jest publicystyczna część książki. Znajdziemy

w niej artykuły z lat 50., gdy to Marek Hłasko kierował działem prozy w tygodniku „Po prostu”, a także jego nieco późniejsze wypowiedzi, zamieszczone już w prasie zachodniej. Świadczą one zarówno o rozterkach duchowych młodego twórcy, jak i o szybko postępujących zmianach jego poglądów. Porównajmy dwie publikacje pisarza z tego samego, 1958 roku, pierwszego, który spędził poza krajem. W wywiadzie dla „L’Express” Hłasko oznajmił kategorycznie, że mimo zatargów z cenzurą i totalitarnego charakteru rządów wróci do kraju. „Pisarz jest niczym bez swojej ojczyzny. Polska jest dla pisarza krajem nadzwyczajnym i warto jest ponieść wszelkie konsekwencje, by żyć w tym kraju i obserwować go”.

Okazało się jednak, że wrócić nie mógł, a w końcu może i nie pragnął. Polemizując w paryskiej „Kulturze” z atakami „Trybuny Ludu”, pisał, że nie udało mu się dotąd przekazać nawet części tej nienawiści, jaką żywił do panującego w kraju systemu. „Życie, którego byłem świadkiem (...) było o wiele straszniejsze i o wiele bardziej ponure, niż wszystko, co napisałem (...) To nie ja wymyśliłem Warszawę (...) w której najwyższym dobrem biedaków była butelka wódki (...) to ta Warszawa wymyśliła mnie”. I to już jest ten „Hłasko właściwy”, piewca rozpacz i protestu. Hłasko, który powiedział: „Wierzę w bunt jako punkt wyjścia do znalezienia sobie miejsca w życiu i społeczeństwie”.



POKÓJ

Powieść w odcinkach z życia nauczycielskiego

Rozdział VI

Przekroczywszy niewidzialną granicę między nauczycielskim azylem a szkolnym korytarzem Adam znalazł się w innej czasoprzestrzeni. Z zacisza teraźniejszości przeniósł się w świat Hunów, Wandali i troglodytów szarpiących gardła i członki współplemioncom. Oślupiały wpatrywał się w nieznane mu dotąd pandemonium powtórnej rzezi niewiniątek. Z okiennego parapetu rycząc jak lew skakał właśnie dwunastoletni Tarzan wyraźnie polując na kurczakowatego malucha chyłkiem skradającego się ku schodom. Ówdzie niewiele starszy Atylla dorzynał zległego Rzymianina, który ostatkiem sił wpijał się zębami w tydkę napastnika. Stado Indian oskalpowawszy kolejną bladą twarz umykało teraz przed Konną Brygadą trąającą w pościgu wszystko co jeszcze żyło. Po sąsiedztwu domorosty Schwarzenegger miażdżył o ścianę jakiegoś konusa wydającego dzikie wrzaski i kopiącego wszystko co popadnie. Tamże spleciona w walce nowa grupa Laookona przetaczając się od ściany do ściany taranowała stadko ostatnich chrześcijanek. Te w odwiecie waliły w ten kłębek splecionych ciał ocalalymi z pogromu solidnymi kniżkami. Żądza krwi, potępieńcze wycie i totalny obłęd unosiły się nad korytarzem. Pauza była w apogeum!

Wpatrując się w ten żywy obraz historii naturalnej homo sapiens Adam bezwiednie nastuchiwał sygnału pogotowia i policji razem wziętych. Był święcie przekonany, że na ten kawałek szkolnej rzeczywistości pójdzie co najmniej ze 100 kilo gipsu, a uprząający pobojowisko stróża prawa wyniosą worek wybitych kłów, siekaczy i trzonowych. Z ośłupienia wyrwał go widok Agnieszki, biolożki zdążającej z przeciwną w jego kierunku. Agnieszka sunęła przez kłębowisko ciał ze stoickim spokojem. Niby lodolamacz „Lenin” rozcinała tę żywą falę, która nie przerywając swych czynności otwierała się przed, a zamykała tuż za nią. Był to cud przypominający Adamowi przejście suchą nogą przez bałwany Morza Czerwonego. Agnieszka cała i niepokornie stanęła obok niego. — Miło pana powitać — doszło Adamowego ucha — piękny dziś dzień. I wyjątkowo spokojny.

Adaś wyraźnie jeszcze wstrząśnięty z determinacją wykrzyczał w rój. Towarzyszyla mu jedna tylko myśl — o zbawczym progu „jego” klasy. Kiedy wreszcie go przekroczył odczuł coś na kształt ulgi. Od tego trząśnięcia drzwiami, które w pierwszym momencie wydało mu się zamknięciem w specjalnie dlań przeznaczony celi, zaczęło się jego wsiąkanie w belferkę.

Trzydzieści pięć twarzy VIIIc zwróciło się w jego kierunku z zaintrygowaniem. Adamowi skojarzyło się to z minami widzów obserwujących wejście tresera na cyrkową arenę. Witajcie — spróbował siły głosu. — W odróżnieniu od Was jestem tu nowy, ale jakoś damy sobie z tym radę, prawda?

Odpowiedział mu życzliwy pomruk. Leniwy tygrys zwyczajnie pomachał mu ogonem! Mijały dni, a trzydzieści pięć twarzy za nic nie chciało dopasować się do nazwisk. Mylił się niemiłosiernie, czym znakomicie rozbawiał „towarzyszwo”. Z rozterek wybronił go Stary Brzęczyk, który pewnego wieczoru, nieco zniecierpliwiony burknął:

— Każdemu mądrymu stempelek na łeb, a głupich i tak nie widać — Adaś „kupił” ojcowską propozycję i najbliższą „godzinę do dyspozycji wychowawcy klasy” poświęcił na wydrukowanie z uczniami gustownych kółek i trójkątów, na których wypisano imiona. Szpileczki podkradzione z pudełka pani Wacławki miały służyć do przypinania owych identyfikatorów wyłącznie na lekcjach polskiego. Rzecz się „jego” dzieciakom spodobała, bo uparcie paradowały ze swymi ozdobami. — Po tygodniu Kajetan Żaczek rzucił Adasiowi na biurko garść kolorowych broszek:

— W pracowni u starego w odpadach, te kółka i trójkąty wynalazłem. Przynajmniej szpileczkami się nie będziemy dźgać. Farbę też przyniosłem, ale miano to niech każdy sam wymaluje, nie będę za friko roboty odwaliał.

— Jak to wynalazłeś? Wziąłeś tak bez pytania? A w ogóle co to jest? — rzucił szybkie pytania lekko otumaniony Adaś.

— Nie widzi Pan — wyborcze gadżety, niedorobione. Na tych zielonych trójkątach się drukuje jakiś numer. Stary mówił, że rolników. Na żółtych kółkach łapki jak na emblemacie UNICEF-u, tyle, że z 17-latką zamiast mały ziemskiej, na czerwonych jest 60. Są jeszcze serduszka z tekstem — coś Polka, Olka i jakieś oświadczenie, ale nie przyniosłem. Pan poczyta, bo Telimena w sekretariacie nosi takie dwa. I nie gwizdaliśmy, stary zobaczył mnie że szpilka i kazał pogrzebać w odpadach. Nawet powiedział, że mu się podoba ten Kajtek na trójkącie.

Adam uznał wyjaśnienia za prawdopodobne, odnotowawszy przy okazji, że dzieciaki widzą Marzenkę sekretarkę tak samo jak on — Telimena! Bystrzaki! Od tego dnia cała klasa dumnie nosiła swoje identyfikatory, już z własnej inicjatywy podomalowali swoje dziennikowe numerki.

Pokój nauczycielski huczał, mrucał, nie reagował lub wrzusał ramionami. Kiedyś znaleziono na jednym ze stołów trzy serduszka z napisami Dorotka, Potęga, Stefan. I co z tego, oraz Adaśko, mgr Drażkiewicz wydała z siebie wymowne Pch. Poldeczek Kotowicz zżymał się trochę, że zachciewa, ale ucichł, zgaszony dyrektorskim:

— Nie przeszkadzaj, czybyś był zazdrosny? Chciałbyś kółeczko? A jakby ci napisali Poldek i Cykliści?

Uwaga ta zastanowiła Adasia, ale się z głośnym pytaniem nie ośmielił, szepem odwołał się do księdza Stefana: — Dlaczego cykliści? — na co usłyszał: — Pożywiosz, uwidisz.

Po kilku dniach Brzęczyszkiewicz postanowił poświęcić sobotę swojej klasie. Wybrał się z nimi na Powązki. Każdy z uczniów miał przynieść jeden kwiatek. Umówili się, że Adaś nie będzie podpowiadał gdzie je położyć. Wędrowali po najstarszej części cmentarza, kwiaty zostawiali Kalinie Jędrusik, Rodziewiczównie, Reymontowi, obydwu Małcużyńskim, rodzicom Chopina, Prusowi... Kiedy szli na przystanek, żeby 170. dotrzeć do części komunalnej, Adaś zauważył ze zdziwieniem, że Kajtek Żaczek trzyma jeszcze w dłoniach kwiaty. Chciał spytać dlaczego, ale podjechał autobus, a potem nie było możliwości, rola przewodnika zobowiązywała. Kajtek widać miał pomysł od początku, bo ścisłał bukiet i nigdzie go nie kładł. Nie wrzucił go nawet obelisk pamięci poległych w 1920 roku. W pewnym momencie, kiedy nie spiesząc się, przemierzali główną aleję, ktośpak zatrzymał się i głosem zdradzającym aktorskie zacięcie, oddeklamował całą „Lokomotywę”. Klasa słuchała zaskoczona, a Adam, kiedy Kajetanowe białe-czerwone goździki znalazły się na płycie grobu Tuwima, powiedział tylko:

— No Kajtek, nie spodziewałem się. Przypomnij mi w poniedziałek to cię uhonoruję szóstką specjalną, zaskoczyłeś mnie.